



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVII

SOBOTA, 13 lipca 1957 r.

NR. 28 (784)

NIEMIECKIE STUDIUM O POLITYCE
POLSKIEJ

Omówienie A. Tomickiego na str. 2

Przegląd Sportowy — Między plotką i anegdotą — Kroniki: wojskowa i kulturalna — Krzyżówka — Bridż — ORAZ NOTATKI Z PRASY KRAJOWEJ na str. 4.

Korespondencja z Rzymu

O WŁOSKIM KRZYŚCIE RZĄDOWYM

(J. Gniazdowski)

JAMBOREE...!

Z. H. P. na Światowym Zlocie Skautowskim

(Wywiad na str. 7)

Na str. 4 i 5
rozpoczynamy druk nadesłanej z War-
szawy nowelki Wandy Cywińskiej
„OSTATNI POCIĄG”

Reakcje na zamach Chruszczowa

NOWY etap walki o władzę na Kremlu musi z natury rzeczy wpłynąć na kształtowanie się bieżącej polityki międzynarodowej. Na warstwie tej polityki jest np. sprawa układu rozbrojeniowego. Obróbka jego szła powoli i z przerwami. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy był brak decyzji po stronie amerykańskiej. Walter Lippmann pisze, że prezydent Eisenhower rozpoczął tę sprawę nie wiedząc dokładnie, do czego ma zmieścić. Nie doprowadził przed rozpoczęciem rokowań do uzgodnienia podstaw w łonie własnego rządu i nie porozumiał się z sojusznikami. Postępowanie to — pisze Lippmann — było podobne do rozpoczęcia wielkiej bitwy, z nieprzygotowanym wojskiem, niezapewnionym zaopatrzeniem i nieustalonym celem, do którego bitwa ma doprowadzić. Rezultatem musi być w takim wypadku demoralizacja armii. I w Waszyngtonie — pisze dalej Lippmann — jest sporo oznak demoralizacji. Odczuwa się wątpliwości, czy Prezydent, w razie osiągnięcia porozumienia rozbrojeniowego, uzyska ratyfikację układu przez Senat.

Wydarzenia moskiewskie wpłynęły na zahamowanie rokowań rozbrojeniowych, bo w podobnym położeniu rozsądkiem nakazuje zacząć i zobaczyć co będzie dalej. Z wydarzeń tych widać, że przywódcy sowieccy byli skłóceni w zakresie najistotniejszych zagadnień dotyczących i polityki wewnętrznej i zagranicznej. W napływających z Moskwy doniesieniach czytamy, że Chruszczow wygrał walkę o władzę i pogubił swych rywali i przeciwników. Ale czy jest to zwycięstwo ostateczne? Czy sytuacja w Rosji i w imperium sowieckim pozostanie spokojna? Czy poleca głowę, czy nie poleca? Oto są pytania, które ludzie sobie zadają w stolicach Zachodu, w krajach ujarzmionych, w Pekinie i w państwach zachowujących neutralność.

Na niektóre pytania już mamy odpowiedź. Urzędowy komunikat C.K. Sowietkiej Partii Komunistycznej skierował główny atak na osobę Mołotowa. Jasne było, o czym piszemy w osobnym artykule, że urzędowy komunikat był w znacznym stopniu przeznaczony dla oczu i uszu zewnętrznego świata, bo głównym rywalem Chruszczowa był Malenkow. Gdy więc w trzy dni po rozegraniu batalii na posiedzeniu Komitetu Centralnego Chruszczow pojechał do Leningradu na obchód 250-lecia założenia miasta i przemawiał tam na użytek głównie wewnętrzny, skupił swój atak na osobie Malenkowa. Oskarżył go o zmontowanie tzw. „sprawy leningradzkiej” w 1949, której ofiarami padli m. i. Kuzniecowa i genialny planista Wozniesienski. Malenkow rozprawił się w ten sposób z ludźmi Zdanowa, Zdanow zaś był przewidywany na następcę Stalina. Malenkow sam pretendował na to miejsce. Za udział w sprawie leningradzkiej został już skazany na śmierć były wysoki dygnitarz policji politycznej, Abakumow. Wyniesienie przeto tego samego oskarżenia w stosunku do Malenkowa czyni z niego kandydata do podobnego losu.

Z punktu widzenia swych osobistych interesów, dla zabezpieczenia i utrwalenia swej władzy Chruszczow powinien „fizycznie zlikwidować” Malenkowa. Taka jest tradycja sowiecka i wymaga tego wręcz istota ustroju sowieckiego. Ale w obecnej sytuacji międzynarodowej Chruszczow musi trochę oglądać się na opinię światową. Dąży przecież do odprężenia w stosun-

kach międzynarodowych. Chce być szanownym mężem stanu w oczach Zachodu. Wkładanie na siebie krwawego, katowskiego płaszcza Stalina niezbyt mu odpowiada. Ale, powtarzamy, sytuacja wewnętrzna i charakter ustroju sowieckiego popychają go do takiego właśnie rozwiązania.

W Waszyngtonie wiadomości z Moskwy przyjęto z dużym zadowoleniem. Najbardziej cieszy się Dulles, bo ma jeszcze jeden dowód na potwierdzenie swej teorii o stopniowym rozkładzie świata komunistycznego. Londyn jest ostrożniejszy w ocenach. „Times” pisze, że polityka sowiecka może stać się teraz gęstsza, bardziej pomysłowa i trudniejsza dla przewidywań. Odzywają się również głosy przestrzegające nieuleczalnych optymistów przed wpadnięciem w cięciwę zachwyt i oczekiwaniem, że nastąpi teraz era prawdziwego pokojowego współistnienia, że wróci „duch genewski” itd. Ostrzeganie to jest jak najbardziej wskazane, bo rosyjska racja stanu nie ulega zmianie, a wypłyńcie na szczyty hierarchii partyjnej marszałka Żukowa wskazuje, że Kreml jest zdecydowany bronić swych zdobyczy wojennych.

Tryumfem dnia jest Tito. Jego główny wróg — Mołotow — został porażony. Zapowiedziane są wizyty najwyższych czynników partyjnych Jugosławii w Rosji i Jugosławianie spodziewają się, że w nowej sytuacji osiągną ideologiczne porozumienie z komunistami rosyjskimi. W Warszawie również panuje zadowolenie, ale jest ono wyrażane powściągliwie. W ogóle, w odróżnieniu od sytuacji, jaka powstała po „zdetronizowaniu Stalina” na XX zjeździe partyjnym obecne posunięcie Chruszczowa spotkało się z natychmiastową i jednolitą aprobatą oficjalnego świata komunistycznego. Pekin przysłał gratulacje. Francuska partia komunistyczna, z Thorezem na czele, która w roku ubiegłym najzawzięciej broniła tradycji stalinowskich, tym razem posłusznie stanęła w szeregu chwalców decyzji Chruszczowa. Podobnie postąpiła partia włoska. Międzynarodowy komunizm prezentuje światu front jednolitości. Przyszłość wykaże, czy nie jest to fałszywa fasada. Ujawniona bowiem w zeszłym roku niezgoda bardzo komunistom zaszkodziła, więc zdrowy rozsądek polityczny wymaga dziś demonstrowania jedności, nawet gdyby jej naprawdę nie było. Nawet Ulbricht, przywódca wschodnio-niemieckich komunistów, znany ze swej stalinowskiej ortodoksji, wyraził pogląd, że czystka w prezydium sowieckiej partii komunistycznej doprowadzi do dalszej konsolidacji i wzmocnienia obozu „państw socjalistycznych.”

Prasa zachodnia, notując jednolitość reakcji przywódców światowego komunizmu na wydarzenia moskiewskie, wypowiada przypuszczenie, że przywódcy ci byli poinformowani o nadchodzącej rozgrywce na Kremlu, nie byli więc nią zaskoczeni. Mogło tak być, zwłaszcza gdy chodzi o Pekin. Zdaje się jednak, że istota zagadnienia tkwi w tym, że przywódcy komunizmu obawiają się pogłębiania się rozłamu w swoich szeregach i chcą mu zapobiec. Widzą, że Chruszczow zwyciężył, więc z pośpiechem przyjmują jego zwycięstwo do wiadomości i podporządkowują się nowemu przywódcy partii sowieckiej.

Jeżeli Chruszczow rzeczywiście skonsoliduje swą władzę w Rosji drogą likwidacji wewnętrznej opozycji partii, wówczas pozycja Zachodu w rozgrywkach z Rosją będzie trudniejsza, ponieważ Zachodowi brakuje jednoci. Przytoczony przez nas na początku artykuł Lippmanna o braku zgody wewnątrz administracji amerykańskiej i braku wyraźnej świadomości celu w umyśle samego Prezydenta Stanów Zjednoczonych nie mogą napawać optymizmem, że Zachód będzie prowadził w najbliższym okresie konsekwentną politykę. Jedyną nadzieję można położyć w tym, że Dulles ma rację i że wydarzenia moskiewskie są tylko przejściową fazą w rozwoju procesów przemian w łonie bloku komunistycznego, że obecna czystka na Kremlu jest tylko etapem tego rozwoju i że wypadki będą biegiły dalej w tym kierunku.

Ciekawy jest przy tym wszystkim zbieg okoliczności, który od pewnego czasu jakby samorzutnie reguluje utrzymywanie równowagi między Ameryką i Rosją. Rosja dopędziła Amerykę naprzód w zakresie bomby atomowej, a potem wodorowej. Obecnie w Ameryce i w Rosji widzimy równocześnie brak wewnętrznej zgody co do kształtowania dalszego ciągu polityki międzynarodowej. Sojusz Atlantycki uległ osłabieniu równocześnie z blokiem sowieckim. Wyjątkiem na tym polu jest sprawa zjednoczenia gospodarczego Europy. Europa zachodnia jest bowiem w tej chwili na progu stworzenia unii celnej, podczas gdy więzi gospodarcze bloku sowieckiego uległy osłabieniu.

S. KLINGA

Wnioski, podobieństwa i różnice

NIE dziwi nas wcale że daleko sięgające zmiany personalne na Kremlu są niespodzianką dla Zachodu. Stosunki w sowieckiej partii komunistycznej były zawsze otoczone tajemnicą i każde przesunięcie na Olimpiadzie sowieckim z reguły zaskakuje opinię wolnego świata, która ciągle jeszcze cierpi na brak wiadomości o tym co się w Sowietach naprawdę dzieje.

Urzędowy komunikat Moskwy wybił na pierwsze miejsce fakt usunięcia Mołotowa, Kaganowicza i Malenkowa z Prezydium Centralnego Komitetu Partii. Z ogłoszonego jednak pod koniec komunikatu wykazu nowych członków Prezydium widać było od razu, że usunięci zostali również Pierwuchin i Saburów co przynajmniej wyraźnie po dwóch dniach. Usunięto zatem pięć osób z prezydium, które miało dotychczas jedenastu członków. To znaczy, że sześciu usunęło pięciu i, że w Prezydium dotychczasowym Chruszczow miał tylko jeden głos większości. Szusność więc była po stronie tych obserwatorów, którzy sądzili, iż wśród przywódców

Ks. Arcybiskup Gawlina w Anglii

W piątek dnia 5 bm. przybył do Londynu opiekun wychodźstwa polskiego ks. arcybiskup Józef Gawlina. Na lotnisku powitali go gen. W. Anders, gen. S. Kopański, gen. J. Gluchowski, przedstawiciele duchowieństwa z ks. infułatem Michalskim i ks. prałatem Stanisławskim na czele, prezes SPK S. Soboniewski i prezes Zjednoczenia

Spółeczeństwo poznańskie obchodziło w skupieniu i powadze rocznicę powstania, które przed rokiem wstrząsnęło Polską.

W przebiegającym po brzegi kościoła Zbawiciela przy ul. Fredry odprawił ks. kan. Norysiewicz nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Romka Strzałkowskiego, który pierwszy padł na ulicach Poznania w dniu 28 czerwca. W czasie nabożeństwa wykonano marsz żałobny Chopina. Również w wielu innych kościołach odprawione

zostały nabożeństwa żałobne na intencje poległych.

Delegacja robotnicza zakładów Cegielskiego złożyła wieńce na grobie 5 poległych towarzyszy pracy. Jednocześnie rodzinom poległych Delegacja Komitetu Obchodu Rocznicy wręczyła jednorazowe zapomogi pieniężne.

Tymu oraz specjalne delegacje różnych zakładów pracy wypełniły cmentarze poznańskie w Junikowie, Głównej i cmentarz Bożego Ciała. Wśród pracowników Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego zebrało 20 tysięcy złotych, które rozdzielono rodzinom tragicznie zmarłych.

W oddolnym POMET przerzano na znak syreny pracę i minutą milczenia uczczono pamięć poległych przed rokiem robotników. Tak samo w fabryce Maszyn Zniwanych.

Poznański „Głos Wielkopolski” w artykule p.t.: „Chylimy czoła” napisał z okazji rocznicy m. in.:

„Trudno i gorzko jednak tak beznamiętnie rozważać zeszłoroczne godziny. Trwały krótko, a wydawało się, że przevaliła się nad naszymi głowami huraganem cała epoka. Gdy miasto rozdarte zostało strzałami, zapalone gniewnym tłumem — wstrząsnęły się sumienia. Chylimy czoła przed poległymi”.

Nareszcie...

Prasa krajowa donosi:

Do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie wpłynęły akta sprawy przeciwko trzem wyższym urzędnikom MBP oskarżonym o łamanie praworządności. W stan oskarżenia postawiono Romana Romkowskiego — wiceministra, Józefa Rożanskiego — dyrektora Dep. Śledczego i Anatola Fejgna — b. dyrektora Dep. Dziesiątego.

Akt oskarżenia liczy 67 stron maszynopisu. Do sprawy powołano 93 świadków. Proces ze względu na wielką ilość akt śledczych, które muszą być przestudiowane przez Sąd, będzie wyznaczony na koniec września br.

Tak więc nareszcie staną przed sądem ci, dla których nie istniało pojęcie praworządności, o której niedawno mówił na odprawie „aktywu” prokuratora A. Zawadzki. Zaostrożona „czujność” prokuratora i sędziowska” winna być w pierwszym rzędzie zastosowana do wymienionych wyżej oskarżonych, choć obok nich winni zasiąść na ławie oskarżonych, znacznie ważniejsze figury pod których wpływem i naciskiem bez przerwy łamano w Polsce prawo.

Dokończenie Encykliki Ojca Świętego na trzechsetlecie mecenstwa św. Andrzeja Boboli ogłosimy w następnym numerze.

Młodziutki talent



Wielki sukces zdobyła sobie wśród Polaków w Belgii dziesięcioletnia Tamara Ewa Porębska. Zdjęcie przedstawia ją w czasie popisowego tańca na tle muzyki „Warsaw Concerto” w czasie akademii majowej w Brukseli.

razem z nimi zepchnięto w dół Szepiłow, który przecież był człowiekiem Chruszczowa, wyniesionym przez niego na stanowisko ministra spraw zagranicznych na miejsce Mołotowa. Nie tknięto natomiast Susłowa, o którym wiadomo, że jest „stalinistą”. Nazwisko Malenkowa połączono z nazwiskami Mołotowa i Kaganowicza, chociaż on to właśnie, będąc premierem bezpośrednio po śmierci Stalina, chciał odstąpić politykę gospodarczą, przesuwając punkt ciężkości z rozbudowy przemysłu ciężkiego na przemysł lekki. W pewnym sensie Malenkow był więc rewizjonistą i za to właśnie Chruszczow go zdegradował do stanowiska ministra elektryfikacji.

Z powodu wykazania dbałości o podniesienie stopy życiowej szerokich mas Malenkow mógł być w Rosji popularny. Był głównym rywalem Chruszczowa w walce o pierwsze miejsce w partii i państwie. Stawiając go w jednym szeregu z Mołotowem i Kaganowiczem, Chruszczow chce go skompromitować. W komunikacie główny atak idzie na Mołotowa. Zarzuca mu się następujące przewinienia: był przeciwny pojednaniu z Jugosławią, zawarciu traktatu z Austrią, nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z Japonią i ustanowieniu kontaktów osobistych między przywódcami sowieckimi i zachodnimi mężami stanu, „co jest konieczne dla osiągnięcia wzajemnego porozumienia i lepszych stosunków międzynarodowych”. „Towarzysz Mołotow — mówi dalej komunikat — przekszkadzał na wszel-

(Dokończenie na str. 8)

Powiedzmy to od razu: Książka dr. Hans'a Roosa p.t. „Polska i Europa“ („Polen und Europa“), która ukazała się nie dawno w Niemczech w ramach cyklu „Tübinger Studien zur Geschichte und Politik“ (wydawcy: prof. prof. Hans Rothfels, Theodor Eschenburg i Werner Markert, nakładca J. C. B. Mohr, Tübingen), należy do dzieł poważnych i opartych na obszernym i — co jest ważne — wszechstronnym studium naukowym. Autorowi szczerze chodzi o możliwie obiektywne przedstawienie historii polskiej polityki zagranicznej w latach 1931—1939 na tle dążeń politycznych innych państw europejskich w tym okresie, a zwłaszcza oczywiście Niemiec i Rosji.

Nie było to rzecz jasna i nie jest zadaniem łatwym. Polska dzięki swemu położeniu geograficznemu znalazła się w ośrodku wiru, stworzonego przez dwa krzyżujące się dążenia do hegemonii światowej: przez niemieckie dążenie do zdobycia nowej „przestrzeni życiowej” i do panowania nad światem, podbudowane mitem rasy, i wynikającą z niego ideologią narodowo-socjalistyczną, — i przez rosyjskie dążenie imperialne, podbudowane mitem komunistycznym o osiągalności raju na ziemi. Obydwa te pierwiastki ideologiczne miały względnie swój charakter sui generis religijny. Stąd zarówno w polityce Niemiec hitlerowskich jak też Rosji sowieckiej pojawiły się rysy, które można określić może najtrafniej słowem „demoniczne”. Tłumaczą one nieubłagalność, upór i fanatyzm ich polityki, połączone z zwierzęcą, biologiczną przebiegłością i okrucieństwem. Nie można dlatego porównać ich polityki z polityką państw 19-tego wieku, która była niejednokrotnie polityką *racjonalistyczną*, a nie tylko *taktyczną* kompromisu. W polityce zarówno Niemiec hitlerowskich jak też Rosji komunistycznej kompromis mógł być i był też zawsze tylko chwilowym postępowaniem. W istocie zaś pierwiastek, wspólny zasadniczo obu tym dążeniom, musi albo zwyciężyć i zdobyć panowanie, albo zostać zmiażdżony. Tego nie rozumiały zupełnie inne państwa takie, jak Francja, Anglia i Ameryka. Osądzając politykę hitlerowską i sowiecką według pojęć 19-tego wieku, popełniały one pomyłkę za pomyłką.

Polska była dla obu tych dążeń — Niemiec hitlerowskich i Rosji sowieckiej — przeszkodą, której nie mogły „obejść”. Należało ją wskutek tego albo „złagodzić”, to znaczy ustawić w ramach własnej polityki, albo też zmiażdżyć. Jaka w tych warunkach mogła być polityka polska? Gdyby Polska była dość potężna, — albo znalazła wystarczające poparcie Francji i Anglii — istniała możliwość, że jako przeszkoda zdoła ona zamknąć drogę ekspansji dla obu niebezpiecznych prądów, dążących do hegemonii światowej. Tej siły jednak Polska nie posiadała — i jako młode państwo posiadać nie mogła. Ani jej podstawy surowcowe, ani młody przemysł, ani też — last not least — licząca ludność na to nie pozwalały. Stąd zasadniczym i głównym dążeniem Polski musiało być i było też dążenie do przetrwania w nadziei, że rozwój stosunków na daleką metę z jednej strony umożliwi jej wzmocnienie się, a z drugiej strony stworzy warunki dla powstania jakiegos wyjscia.

Jednak sytuacja Polski była zasadniczo *tragiczna*, i ten właśnie fakt może najbardziej wydatnie się w książce Roosa, który z sumiennością uczciwego naukowca sięga do wszystkich dostępnych mu źródeł — a między innymi też do źródeł polskich. Roos widzi przede wszystkim doskonale, że istniała dla Polski możliwość uratowania niepodległości i niezależności przez sprzymierzenie się z jednym ze swoich dążących do hegemonii światowej sąsiadów, a więc zwłaszcza też przez stanięcie po stronie Niemiec... i poparcie ich zamiarów uderzenia w kierunku Ukrainy. Siłą rzeczy Polska stała by się wtedy satelitą Niemiec i została by zdana na ich łaskę i niełaskę. Do tego właśnie zmierziała polityka Hitlera. Dążąc więc do ułożenia stosunków z Niemcami, polityka polska musiała się bronić przed próbami wciągnięcia jej w politykę antyrosyjską.

Z drugiej strony Polacy zdawali sobie sprawę z tego, że wiążąc się z Rosją przeciwko Niemcom, do czego w istocie usiłowała nakłonić francuska

ANDRZEJ TOMICKI

TRAGIZM POLITYKI POLSKIEJ

z powodu książki Hans'a Roosa: „POLSKA I EUROPA“

polityka „paktu wschodniego“ (Barthou), Polska została by uzależniona od rosyjskiego dążenia do opanowania świata przez komunizm i już wtedy ujarzmiona przez Rosję.

★

Polityce polskiej — a zwłaszcza też polityce Becka — zarzucało się często i zarzuca nawet teraz, że przeceniała ona własne możliwości i ulegała złudzeniu siły, — której nie posiadała. Mówiło się nawet o „manii wielkości”. Hans Roos przeciwstawia niejednokrotnie trzeźwość i poczucie realizmu Piłsudskiego — zapoznaniu granic możliwości polskich przez ministra Becka.

I rzeczywiście być może, że Beckowi w pewnych chwilach wydawało się, że polityka „utrzymania równowagi” między Rosją i Niemcami może się udać. Usiłował on zresztą — jak to Roos niejednokrotnie na mocy źródeł podkreśla — zabezpieczyć się w każdym razie w Paryżu przeciwko Niemcom. Czy było jednak tak, czy też było inaczej, jedna rzecz jest pewna i wynika bardzo jasno ze studium książki Roosa: Polityka taka, jaką w zasadzie Polska prowadziła, (pomijając jej błędy „marginesowe”, od której żadna — nawet najlepsza — polityka nie jest wolna jako dzieło mózgu ludzkiego), była niestety w tych warunkach jedyną, jaką Polska w ogóle prowadzić mogła — o ile nie decydowała się z góry i świadomie na podporządkowanie się celom polityki niemieckiej albo rosyjskiej! Roos, analizując bardzo szczegółowo poczynania i posunięcia polityki polskiej i krytykując tę politykę z dużą dozą słuszności jako nierealną, nie podaje jednak innej drogi, która mogła by była Polskę uchronić od ostatecznego jej załamania się. Nie podaje też innej drogi nawet w świetle przeprowadzonych przez niego niezwykle sumiennie badań z historycznego już dzisiaj punktu widzenia po prostu dlatego, że innej drogi — nie było. I to właśnie było *rysem tragicznym* tej polityki.

Nie było bowiem wyboru z tą chwilą, gdy okazało się dowodnie, i to już bardzo rychło, że Francja jako sprzymierzeniec Polski i w ogóle cały Zachód *nie chciał czy też nie mógł* stanowić oparcia dla żadnej alternatywy, to znaczy dla zapobieżenia, póki był na to czas, odrastaniu siły Niemiec i rojącym się w nich z coraz większym natężeniem prądów odwrotnych i imperialnych. Zapatrywanie polityki polskiej na Francję wyraził marszałek Piłsudski w owym sławnym i niestety słusznym zdaniu, wypowiedzianym do ministra Barthou dnia 23 kwietnia 1934 w odpowiedzi na jego zapewnienia, że Francja przestanie ustępować Niemcom: „Ustąpić, ustąpić, nie byłobyście tymi, którymi jesteśmy, gdybyście nie ustąpili.” Książka Roosa, który te słowa przytacza, zawiera w tym kierunku obfity materiał.

Pytanie więc, czy Beck wierzył w swoją politykę, czy nie wierzył, jest nieistotne z chwilą, gdy nie mógł prowadzić innej. Idziemy dalej: Nawet, gdyby sobie był zdawał sprawę w pełni z kruchości jej podstaw, w pewne możliwości jej powodzenia wierzył po prostu *musiał* — bo w przeciwnym razie winien był stwierdzić, że Polska *żadnej* polityki prowadzić nie może. Była to więc gra na żniwkowy procent jej wygrania — ale gra nieunikniona, tak jak konieczna jest obrona człowieka zagrożonego przez śmiertelne niebezpieczeństwo nawet wtedy, gdy ma w ręku bardzo słabą broń i słabą nadzieję zwycięstwa. Jeżeli zaś chodzi o „alternatywę” mocniejszego oparcia się o Francję i dostosowania się do polityki francuskiej, przytoczmy epizod, który Hans Roos opisuje na stronie 328—329 swojej książki. A mianowicie dnia 21 maja 1938 — wobec zarysowującego się coraz wyraźniej zagrożenia Czechosłowacji przez Hitlera — ambasador brytyjski w Berlinie, Henderson ostrzegł oficjalnie rząd niemiecki przed zaatakowaniem Czechosłowacji stwierdzając, że „Francja była by zmuszona interweniować w razie ataku niemieckiego i

Anglia mogła by nawet bez traktatowych zobowiązań przez okoliczności być zmuszona do wkroczenia”.

Francuski minister spraw zagranicznych Bonnet został powiadomiony o tej brytyjskiej demarche w nocy z dnia 21 na 22 maja — ale, jak stwierdza Hans Roos, ani myślał uczynić w Berlinie takiego samego kroku, mimo że Francja była (w odróżnieniu od Anglii) *traktatowo zobowiązana* do przyjęcia Czechosłowacji w razie ataku niemieckiego z pomocą wojskową. „Próbował za to — pisze Hans Roos — wysunąć Polskę. Rano dnia 22 maja namawiał ambasadora Łukasiewicza, ażeby rząd polski polecił uczynić w Berlinie analogiczne do brytyjskiej demarche.” Po południu 22 maja Beck przyjął w Warszawie ambasadorów Anglii i Francji. „Było bardzo typowe, — pisze Roos — że Kennard (ambasador brytyjski, red. „O. B.”) ograniczył się do urzędowego zawiadomienia go o brytyjskiej demarche, podczas gdy Noël (ambasador francuski, red. „O. B.”) podobnie jak Bonnet domagał się analogicznego do brytyjskiego polskiego kroku.”

Innymi słowy Polska miała Niemcom zagrozić wojną, której Francja zapowiedzieć nie chciała!! Dużo już po wojnie wyszło na jaw na temat polityki francuskiej szczegółów, ale trzeba przyznać, że przyczynę niniejszej jest naprawdę niezwykły. Ze w tych warunkach Polska po prostu nie mogła prowadzić polityki: w bezwzględnym oparciu o Francję, jest rzeczą zupełnie jasną.

★

Politykę „czeską” Becka naświetla Hans Roos bardzo krytycznie. Ma o tyle słusność, że w tej dziedzinie trzeba było ze strony polskiej zachować się znacznie *bardziej wstręmiennie*. Roos może jednak w osądzeniu tej sprawy nie dosyć uwzględnić fakt, który doskonale był znany w polskim M.S.Z., że w istocie Czechosłowacja zaczęła pierwszą prowadzić politykę opartą na przewidywaniu rozbioru — Polski. Benes uważał, że można rewizyjnie dążenia niemieckie odwrócić od Czechosłowacji w kierunku polskim. Jeszcze przed zamachem majowym — a więc w okresie, gdy będąc u steru rządu polskie nie były podejrzanym o wrogość w stosunku do Czechosłowacji — Czesi wykazywali wyraźną niechęć, jeżeli chodziło o wspólne wzięcie się przeciwko rewizjonistycznym dążeniom niemieckim. Jednocześnie wciągali oni systematycznie rękę ku Rosji sowieckiej, budząc w Polsce obawę, że staną się przedłużeniem zagrożenia sowieckiego, rodzajem „sowieckich Prus Wschodnich”. Tym też tłumaczy się między innymi późniejsze dążenie Polski do wspólnej granicy z Węgrami i przerwaną w ten sposób przedłużonego przez Czechosłowację leży nieuchronnie na pierwszej (przed Polską) linii agresywnej polityki niemieckiej i że Rosja w jej obronie nie wystąpi, wywoła w Pradze odruch, zmierzające do zbliżenia się z Polską. Było już jednak za późno.

Roos ocenia krytycznie politykę polską — którą prowadził Beck — dążącą do stworzenia tak zwanej „trzeciej Europy”, określając tę „trzecią Europę” jako „fantom”.

Historik niemiecki ma słusność, jeżeli ocenia ówczesną próbę stworzenia „trzeciej Europy” jako nierealną. Polska jako punkt skupiający takiej „trzeciej Europy” była na tę rolę po prostu za słaba. Żadne państwo nie decyduje się na oparcie się o inne państwo i na związanie się z nim, o ile nie jest przekonane, że uzyska w ten sposób prawdziwą ochronę i wzmocnienie swego bezpieczeństwa. Każde państwo odważa poza tym dokładnie, czy ryzyka przyłączenia się do jakiegos bloku — a takie ryzyka zawsze istnieją w postaci narażenia się przeciwnikom tego bloku — nie są większe niż odniesione w ten sposób korzyści.

Polityka „trzeciej Europy” była by sama w sobie koncepcją słuszną, gdyby było rzeczywiście rzeczą możliwą stworzenie przez to tak mocnej bariery, że rozdzieliła by ona *skutecznie* Rosję i Niemcy, odbierając perwersję nadzieję na możliwość wkroczenia do serca Europy, a drugim nadzieję na zdobycie tak zwanej „przestrzeni życiowej” na wschodzie. Żadne z państw,

które miały się na tę „trzecią Europę” złożyć z Polską jako głównym ośrodkiem na czele, nie było jednak tak silne, ażeby nadać owej „trzeciej Europie” odpowiednią moc. Jeżeli nawet ludźli się Beck, to nie ludźli się w tej mierze ani państwa bałtyckie ani państwa skandynawskie, a nawet Węgry w decydujących chwilach zdradzały wahania. Piszący te słowa przypomina sobie dłuższą rozmowę z szwedzkim ministrem dla spraw zagranicznych Sandlerem, którą odbył w Sztokholmie późną jesienią roku 1937 w gmachu szwedzkiego Min. Spraw Zagranicznych na temat stosunków polsko-szwedzkich. Minister Sandler żywo interesował się wymianą kulturalną, podkreślał chęć ożywienia stosunków gospodarczych, ale widać było, że oprócz utrzymania z Polską stosunków jaknajbardziej przyjaznych i serdecznych nie przewiduje nawiązania żadnych ściślejszych węzłów politycznych.

★

I tu znowu wracamy do zasadniczego pytania: Jeżeli „trzecia Europa” między Rosją i Niemcami była „fantomem”, za którym, jak powiada Hans Roos, gonili minister Beck, straciwszy poczucie miary i rzeczywistości, to *jaka była inna alternatywa?* Z książki Roosa i przytaczanych przez niego dokumentów wynika jasno, że *w istocie tej alternatywy nie było*. Oparcie się o Francję okazało się niepewne i co więcej, groziło wtłoczeniem Polski w ramiona Rosji i w skutkach skomunizowaniem jej (okres paktu wschodniego). Politykę „trzeciej Europy” trzeba więc uważać jako *rozpaczną i tragiczną* próbę znalezienia wyjścia z sytuacji, w której znalazła się Polska po utracie wiary w skuteczność i pewność przymierza z Francją. Francja zresztą skłaniała się w pewnych chwilach wyraźnie ku uwzględnieniu niemieckich dążeń rewizjonistycznych w sprawie Pomorza, o czym Roos pisze. Książka Roosa dostarcza udokumentowanych dowodów, jak bardzo ta *utrata* wiary w pewność polityki francuskiej była niestety uzasadniona. Francja uchyliła się od wszystkich prób polskich, usiłujących ją nakłonić do kroków zapobiegawczych przeciwko niebezpiecznemu rozwojowi w Niemczech. A kroki te mogły być dać wyniki.

Roos opisuje przerażenie, jakie możliwości „prewencyjnych” posunięć wywoływała w Berlinie i wplyw tego przerażenia na ówczesne niemieckie decyzje polityczne. Odbicie obaw niemieckich kół rządowych i kół wojskowych można było w owym czasie odnaleźć również w prasie niemieckiej. Piszący te słowa pamięta dokładnie nastroje, jakie panowały w Berlinie n.p. w okresie słynnej demonstracji polskiej na Westerplatte. W jednym z dzienników berlińskich, uchodzącym za organ zbliżony do kół wojskowych (bodaj że w „Tägliche Rundschau”) ukazał się nawet artykuł, podpisany trzema gwiazdkami, w którym autor zaniepokojony nawoływał do zachowania zimnej krwi i przestrzegał bardzo wyraźnie przed utratą nerwów, co mogło by grozić Niemcom groźnymi następstwami. Za tymi trzema gwiazdkami kryła się osobistość wysoko postawiona w dowództwie Reichswehru. Studium tego okresu w książce Roosa jest bardzo pouczające.

★

Polityka „trzeciej Europy” załamała się, bo była to gra niezmierznie ryzykowna, rodzajem tańca na linie, która miała może tylko kilka procent prawdopodobieństwa, że da jakieś wyniki, a dziewięćdziesiąt kilka procent, że się nie uda. Stąd też dążność Warszawy do utrzymania mimo wszystko „reasekuracji” przymierza francuskiego, stąd wreszcie dalsza „reasekuracja” w układzie z Anglią, który wywołał taką wściekłość Hitlera. Roos robi Beckowi przy kilku sposobnościach zarzut, że w pewnych chwilach przyczyniał się przez swoją politykę porozumienia z Niemcami do jeszcze dalszego osłabienia sojuszu z Francją i ułatwiał grę Hitlera. Nie wydaje nam się, żeby ten zarzut mógł zaważyć na tle całości. Francja miała doskonałą drogę do zapobieżenia temu porozumieniu — gdyby włożyła należytą energię w „granie” sojuszu francusko-polskiego i gdyby była zgodziła się na energiczną politykę, proponowaną jej przez marszałka Piłsudskiego.

go. A tego właśnie, jak sam Roos podkreśla, nie uczyniła. Co więcej, w Warszawie panowały silne obawy, że Francja dąży do rozluźnienia sojuszu polsko-francuskiego. Wiemy dzisiaj, że takie tendencje istniały naprawdę. Polityka francuska krzyżowała nawet niejednokrotnie politykę polską, jak n.p. w sprawie Litwy, co pisałem w te słowa powiedział swego czasu w Kownie z całą szczerością i otwartością pewien Francuz, który z tytułu swoich funkcji mógł o tym dobrze wiedzieć.

Pewne niewątpliwie — czasem mimo wszystko za daleko idące — nie-szczerości polityki Becka w stosunku do Francji wynikały z narastającej w tych warunkach nieufności do sprzymierzeńczej „wierności” Francji i z obawy o niedyskrecję — może nawet w pewnych sprawach umyślnie — czynników francuskich.

Polityka polska osiągnęła jedno: Polska nie weszła do wojny sama. Możliwość taka stanowiła przedmiot stałego niepokoju Becka. Osiągnęła to dzięki układowi z Anglią. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że, gdyby nie Anglia, Francja by do wojny nie weszła. Przytoczona powyżej przez nas za Roosa historia angielskiego demarche w Berlinie w sprawie Czechosłowacji i uchylenia się od takiej demarche Francji wskazuje na to wyraźnie.

★

Nie jest rzeczą możliwą w niniejszym artykule, pisany „na temat” książki Hans'a Roosa'a poruszyć nawet w przybliżeniu wszystkie zagadnienia, które autor przedstawia z godną podziwu starannością, pracowitością, no i „last not least” bezstronną rzetelnością. Na osobne, i to obszerne omówienie zasługiwała by wydawnictwo w książce szeroko polityka Hitlera, którego autor nie oszczędza, charakteryzując za to bardzo ciekawie i trafnie *taktyczne* wahania się tej polityki przy zachowaniu *niezmienności celu*. Te sprawy wychodzą w książce niezwykle plastycznie tak samo, jak dużo innych zagadnień i to zawsze w świetle dokumentów i dowodów. W tym wypadku spokojna rzeczowość autora staje się znacznie ostrzejszym potępieniem Hitlera, niż gdyby był wybrał jakikolwiek inny sposób.

Jest rzeczą pewną, że dla każdego, który pragnie sobie zdać sprawę z historii nie tylko lat 1931—1939, ale w ogóle całego okresu historycznego między dwoma wojnami, książka Hans'a Roosa'a stanowić będzie dzieło niezwykle cenne. Materiał jest w niej pracowicie zebrany, przemyślany i użytkowany. Mieści się książka ta niewątpliwie w ramach zamiarów, które przyszywały rozmowom historyków niemieckich i polskich w Tübingen z października ubiegłego roku. Warto, żeby ją przeczytali — i to uważnie — Polacy. Ale nie tylko Polacy. Dla historyków francuskich i angielskich staniowi ona może bardzo cenną pracę, która uzupełni — a nie raz skoryguje — wyniki ich własnych badań nad tym okresem. Wielką wartość stanowi — podkreślamy to raz jeszcze — jej rzeczowość i dążenie do wydobycia *obiektywnej* prawdy, nie zamoczonej żadną namietnością. Powiem szczerze, że niezmiernie ciekawi jesteśmy echa, które wywoła ona powtórna w kołach niemieckich. Nie wyobrażamy sobie bowiem, żeby mogła ona przejść w Niemczech bez wrażeń.

Nowość!

Tom XXI

„Biblioteki Kultury“

WITOLD GOMBROWICZ

Dziennik podróży

Str. 360

Cena 17/-

GRYF PUBLICATIONS LTD.,

169-171, Battersea Church Road.

London, S.W. 11. Tel. BATtersea 1445.

POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA

74, DEACON STREET, LONDON, S.E. 17. Tel.: ROD 4628

Wysyła wszelkie leki do Polski po cenach eksportowych

PORADY BEZPŁATNE

Dojazd kol. podziem. „Elephant and Castle”, autobusy: 1, 12, 40, 45, 53 i 63.

Na zakończenie zabrał głos autor. Przewodniczący zebraniu i wiązał komentarzem mówionym poszczególne fragmenty Janusz Jasińczyk. Organizacja i kompozycja wieczoru (który zdolano zamknąć w czasie niespełna dwóch godzin) jest zasługą Olgi Żeromskiej i samego Autora, który m.in. domagał się, aby książkę omówił także ktoś z młodszego pokolenia, kto w wojsku nigdy nie służył. Dzięki temu obok ocen fachowych znalazła się bardzo ciekawa impresja-krytyka Czaykowskiego. Relacja gen. Sosabowskiego o powstaniu i losach dowodzonej przez niego polskiej Brygady Spadochronowej wyszła obronną rzeką z tej poważnej próby konfrontacji dzieła z czytelnikami. Więcej nawet: żywo napisany, szczery i pełen ukochania przedmiotu pamiętnik Sosabowskiego zarysował się jako jedna z najlepszych relacji z dzieł wojennej ostatniej wojny — nie pozbawionej zresztą chropowatości stylu, charakterystycznego dla człowieka, którego powołaniem nie jest pióro, ale za to nawskroś szczera i bardzo osobista. Fragmenty książki, w których Sosabowski opowiada o swej upartej walce o oszczędzanie polskiej krwi, są ciekawym dokumentem i budzą najwyższy szacunek. (O. A.)

NOTATKI Z POLSKI

PROCESJE BOŻEGO CIAŁA

W święto Bożego Ciała 20 czerwca, wyruszyli na ulice miast polskich procesje eucharystyczne.

W Warszawie uroczystą Mszę św. w Katedrze św. Jana celebrował Prymas Kardynał Wyszyński. Po nabożeństwie poprowadził procesję, która przeszła Krakowskim Przedmieściem do ołtarza ustawionego przed kościołem Karmelitów. Następnie w kościele św. Anny odbyła się uroczystość odsłonięcia przywiezionej przez Ks. Prymasa z Rzymu, ofiarowanej przez Papieża, kopii obrazu Matki Boskiej Zatybrzańskiej. Po nabożeństwie Ks. Prymas wygłosił kazanie. W procesji wzięło udział 300 tysięcy mieszkańców stolicy.

W Krakowie uroczystość odbyła się na Wawelu.

W Poznaniu uroczystości Bożego Ciała rozpoczęły się w kościele pod wezwaniem Bożego Ciała na Wildzie; następnie wyruszyła procesja, która zatrzymała się przy czterech ołtarzach, ustawionych w różnych punktach miasta.

W Łowiczu — procesja, która przeszła wokół Kolegiaty Łowickiej mieniła się wszelkimi barwami. Piękne pasiały stroje łowickie, zapaski dziewcząt oraz barwne stroje starszych kobiet, były przedmiotem żywego zainteresowania licznie przybyłych do Łowicza turystów, przebywających w Polsce z okazji targów poznańskich. Wielu gości filmowało procesję. Procesja łowicka jest nie tylko ceremonią religijną, lecz równie pokazem rzadko gdzieindziej spotykanych strojów ludowych. (IC)

WYMOWNE STWIERDZENIE O STANIE SZKOLNICTWA W POLSCE

Całą prawdę — pisze warszawski „Przegląd Kulturalny” (nr. 21 — 1957 r.) — o stanie szkolnictwa w Polsce dałoby się streścić następująco: „Przy niezaprzeczalnych osiągnięciach liczbowych, cofnięliśmy nasz system oświatowy i wychowawczy daleko poza zdobyte pedagogiki ostatnich dziesięcioleci. Mamy obecnie 14.735 pełnych 7-klasowych szkół powszechnych. Za parę tygodni wyjdzie z tych szkół 282.000 absolwentów... Piękny ten obraz mają jednak inne cyfry: 35% młodzieży w miesiącu nie kończy w rzeczywistości kl. VII, a na wsi nawet blisko połowa młodzieży... W ciągu ostatnich lat ponad 1.000.000 młodzieży nie ukończyło szkoły podstawowej. (FEP)

NARADY „AKTYWU” PROKURATORSKIEGO

W Warszawie odbyły się dwudniowe narady ogólnopolskiego „aktywu” prokuratorskiego. Przedmiotem obrad było znalezienie środków „na usprawnienie pracy prokuratorów i bardziej skuteczne ściganie przestępczości”. W tej sprawie przemawiał przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, który powiedział m. in.:

„Wielu prokuratorów i sędziów nie docenia faktu, że na szerokiej odrodzonej fali demokracji naszego życia politycznego i społecznego w kraju nastąpiła również aktywizacja sił reakcyjnych, antysocjalistycznych.

Mnożące się w pierwszym okresie po Październiku próby anarchizowania życia społecznego nie spotkały się z natychmiastową i zdecydowaną energiczną reakcją ze strony organów Prokuratury i sądów. Nie spotkały się one z od powiednią reakcją MO oraz Prokuratury i wówczas, gdy — jak w Bydgoszczy i w Szczecinie — nosili jaskrawo reakcyjny, szowinistyczny charakter, gdy godziły w nasze, ugruntowane na zasadach równości i suwerenności, stosunki przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim. Słyszeliśmy wiele słów krytyki ze strony opinii publicznej również pod adresem sądów, które potrafiły te sprawy zbyt „zwykłać”.

Brak jasnej linii postępowania niektórych organów Prokuratury wyrażał się też w faktycznej ich bierności wobec sprawców przestępstw dyskryminacji Białorusinów, Ukraińców i Żydów z powodu ich przynależności narodowej, a także wobec osób winnych naruszenia przepisów dekretu o ochronie wolności sumienia i wyznania. Niedostateczna aktywność i skuteczność działania, a często liberalizm organów MO i Prokuratury oraz sądów są szczególnie dostrzegalne w odniesieniu do przestępstw gospodarczych — łapownictwa, spekulacji i nadużyć, najróżnorodniejszych form rozkradania mienia społecznego.”

★

Na podstawie minionych doświadczeń należy się obawiać, że nacisk wywierany na prokuratorów — jak zresztą i sędziów — doprowadzi znowu do różnych nadużyć. Wskazuje na to wyraźnie groźba zawarta w uwadze o „aktywizacji sił reakcyjnych, antysocjalistycznych”.

DZIWNE WAKACJE...

Na łamach znanego tygodnika krajowego „Po prostu”, zwanego także orga-

nem „wściekłych”, ukazał się w numerze z dnia 30 czerwca br. następujący komunikat redakcyjny:

„Jak komunikowaliśmy już w poprzednim numerze, „Po prostu” w lipcu i sierpniu nie będzie się ukazywać. Następnym numerem naszego pisma oddamy do rąk czytelników na początku września”. Długość wakacji — dwa miesiące! Brzmi to prawie jak zawieszenie pisma... Zobaczmy we wrześniu!

W tym ostatnim numerze „przedwakacyjnym” znajdujemy smutny reportaż p. Włodzimierza Godka i Ryszarda Turskiego p.t.: „Propozujemy przewrót w powiatach”. Reportaż zaczyna się od następującego opisu:

„Jarosław — kiedyś jedno z najpiękniejszych miasteczek Łwowszczyzny. Dzisiaj miasto zaniedbane, zapomniane i bez widoków na przyszłość. Kona, jak konają setki miasteczek, którym zabrakło gospodarzy. Do niedawna miastem rozdzielili ludzie nawet nie tędy w podpisie. Brali łapówki, pili i ubierali kochanki. Powodowali do więzienia. Nowi, zaledwie sześciomiesięczni włodarze miasta, nie mają najmniejszego pojęcia o ekonomice i gospodarce komunalnej...”

Miasto w zastraszający sposób kładzie się w gruz. W okresie dwunastu lat wybudowano je d e n dom mieszkalny. Żółta, zabytkowa kamienica na Rynku sterczy nie wykończona. Kilka rodzin zamieszkało w sali konferencyjnej Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Brak mieszkań.

Jarosław się wali”.

Reportaż ten potwierdza jeszcze raz katastrofalny stan małych miasteczek nie tylko na Ziemiach Zachodnich, ale w całej Polsce. Degradacja społeczno-kulturalna tych małych miasteczek to także swoista tragedia dokonująca się pod systemem komunistycznym.

„ROK 1957 — REKORDOWY W SPOŻYCIU ALKOHOLU”

Pod tym nagłówkiem „Trybuna Ludu” z 1 lipca podaje szereg cyfr, które ilustrują przerażający zasięg klęski narodowej, jaką stało się pijanstwo:

„Niesłabnąca od szeregu lat plaga pijanstwa i alkoholizmu przybiera w ostatnim okresie coraz bardziej zastraszające rozmiary.

W 1954 roku wypito w Polsce 60.895 tys. litrów 100-procentowego alkoholu. Rok 1955 przyniósł już pewną „podwyżkę” — 62.754 tys. litrów. W roku 1956 ilość spożytego alkoholu wzrosła jeszcze bardziej — wypito 65.827 tys. litrów. W tym samym roku tylko na wódkę wydaliśmy przeszło 10 miliardów złotych, a na wino ponad półtora miliarda. Nabiera to szczególnej wymowy, jeśli się przypomni, że podwyżki płac w 1956 roku wynosiły 15 miliardów złotych.

„Osiągnięcia” nasze w tej dziedzinie są niestety rozpaczliwie duże i w bieżącym roku. Do czerwca mamy już „za sobą” wypitych 40.885 tys. litrów 100-procentowego alkoholu, tzn. ok. 82 mln litrów wódki 45-procentowej.

Co się robi, aby zahamować ten „alkoholowy ciąg”, jakie środki zostały podjęte w celu zwalczania tego groźnego zjawiska społecznego?

Wywiad z sekretarzem generalnym Głównego Spółecznego Komitetu Przeciwdziałania Alkoholizmowi, Władysławem Tomowiczem, nie daje ciekawego materiału, ponieważ „nasze możliwości są nikłe”. Postulaty sprowadzają się do ekliwicznych pomysłów propagandy, utrudniania sprzedaży itp., innymi słowy do środków, których imano się już nie raz, w wielu krajach, i zawsze bez widomego skutku.

Jest tylko jeden sposób ograniczenia spożycia złego alkoholu, jakim jest pedzony z kartofli spirytus i wódka. Spółecznym jest podniesienie stopy życiowej społeczeństwa do poziomu godnego ludzi cywilizowanych. Nie załatwi tego ani Komitet ani przemówienia na wiecach.

ZAMIAST UCIECZKI OD ZIEMI, GŁÓD ZIEMI

Według doniesień „Głosu Pracy” (nr. 127-1957 r.) minęły już czasy, kiedy chłopci na Ziemiach Odzyskanych rzucali „chykiem” ziemię. Zniknęły także od-

łogi. O ile jeszcze kilka miesięcy temu państwowy fundusz miał do dyspozycji 27.000 hektarów gruntu, to obecnie wszelkie rezerwy zostały wyczerpane. Prezydja powiatowych rad narodowych zaspływane są podaniami o przydział nowych gospodarstw oraz prośbami przekazania dodatkowych gruntów. Okazuje się więc, że nowa polityka rolna uznająca prawo własności do nadanej ziemi przyspieszyła likwidację odłogów, (300 tys. hektarów w samym województwie zielonogórskim) których jeszcze przed rokiem pełno było na Ziemiach Zachodnich. Nowy program polityki rolnej ogłoszony w styczniu b.r. zapowiedział m. in. zniesienie wszelkich ograniczeń w zakresie kupna, sprzedaży i dzierżawy gospodarstw rolnych oraz przestrzegania zasady wolnego obrotu ziemią również na Ziemiach Odzyskanych. (FEP)

STAN TABORU KOLEJOWEGO W POLSCE NAJSTARSZE WAGONY Z 1872 ROKU

Tygodnik krakowski „Przekrój” w kolejnym numerze 630/1957 r. ogłosił informacje o stanie Polskich Kolei Państwowych. Niektóre z nich są wprost rewelacyjne, zwłaszcza jeżeli chodzi o stan taboru kolejowego.

W Polsce kursuje obecnie około 8.000 pociągów pasażerskich. Choć w zasadzie wagon powinien być używany tylko 20 lat, przeciętny wiek wagonów wynosi 34 lata, ale najstarsze wybudowane zostały — w 1872 r., czyli przed 85 laty. Kursuje także lokomotywy, pochodzące z 1915 r., a więc sprzed 42 laty.

Przewiduje się, że w bieżącym roku PKP otrzyma 166 nowych wagonów pasażerskich, w tym 46 dla ruchu podmiejskiego oraz 120 wagonów II klasy z miękkimi siedzeniami dla ruchu dalekobieżnego. 170 wagonów II klasy zostanie zmodernizowanych.

★

Chuligaństwo święci wielkie tryumfy właśnie na kolei. W 1956 r. straty spowodowane przez podróźników wyniosły 24 miliony zł. Wybito 52.000 szyb, zniszczono 22.000 żarówek i 9.000 pasów okiennych. Często nadużywa się urządzeń hamulcowych.

Pociągi są przeladowane, szczególnie na liniach: Warszawa — Radom — Kraków, Warszawa — Kutno — Poznań oraz Kraków — Szczakowa. W okresie planu 6-letniego inwestycje w kolejnictwo wykonano jedynie w 55%, a nie ma nadziei na zwiększenie poważniejsze w bieżącej pięcioletce.

Najszybszym pociągiem jest obecnie „torpeda” na trasie Warszawa Wschodnia — Gdynia oraz pociąg pośpieszny Warszawa — Poznań. Torpeda osiąga przeciętną szybkość (łącznie z postojami) 75 km/godz. Natomiast najwolniejszym pociągiem jest pociąg Mokre — Czarnowo, o przeciętnej szybkości 18 km/godz. (FEP)

KOMITET POMOCY REPATRIANTOM W ASHTON-UNDER-LYNE

W Ashton-Under-Lyney, powstał Komitet Pomocy Repatriantom z Rosji, któremu przewodniczy p. T. Zajer.

Komitet zajmuje się zbieraniem odzieży i żywności na tujejszym terenie, a po zebraniu niezwłocznie wysyła w paczkach bezpośrednio do Kraju.

W dzień trudno zgadywać, bo za dużo widać — myśli dziewczynka na przystanku podmiejskiej kolei elektrycznej — w nocy zgaduje się lepiej...

Dach, pod którym usiadła na ławce obok filara, przypomina pagodę bez ścian. Ściany są z powietrza. Czuję się tu jak w świątyni — właściwie wszędzie czuję się w ten sposób, wszędzie celebruję się przed jej otwartymi lub zamkniętymi oczyma tajemnicze widowisko. Na przykład teraz jest bardzo jasno, słoneczny i oświećla, ale też oślepia — w pełnym słońcu najtrudniej zgadywać. Niedzielne przedpołudnie jest zawsze najbardziej jasne w pewnym sensie, najwięcej rzeczy widać, bo ma się dużo czasu. Zwłaszcza kiedy się czeka. Mija jeden pociąg, widać ludzi ładujących towary na wozy, albo idących piaszczystą drogą, mija następny, znów kilkanaście postaci rozpięzają się w stronę różnej czerwonej kamienicy ze sklepem GSCh, to dalej ku domkom-połówkom z jednostronnym dachem z papy, to znów ku sadom szpitala dla nerwowo chorych. W Domu Dziecka szeptała, że tam zamknięto teraz usunięty kierowniczkę. Nikt tego nie sprawdził, nie wiadomo. Całość ceremoniału, w którym dziewczynka pod dachem przystanku bierze udział, składa się zatem z dwu warstw: tego, co widać i z niewidomego. Ona sama jest kimś w rodzaju pajaca o jednej połowie białej, drugiej czarnej. Po stronie białej ma oko ośle i precyzyjne, nieczułe jak mikroskop, po stronie czarnej nie ma granic, zaciera się zarysy i chuda postać na pajęczych nogach rozplywa się w mrok.

Przez tory przechodzi chłopiec w świątecznym ubraniu, trzyma za rękę braciśzka w zielonym swetrze i kolnierzu jak kolistą margerytkę. Skąd właściwie można wiedzieć, że braciśzka, czy to widać? Nie, to się trochę zgaduje. W Domu Dziecka także chodzi się parami za rękę, ale nie indywidualnie, tylko zbiorowo; jest to wyższa forma, jak wiadomo. Poza tym parami chodzą tam dzieci równe wzrostem i rozwojem, nie zaś jeden mały, drugi duży. — I jeszcze jest jakaś różnica, której nie widać, ale można by zgadnąć, przymknawszy oczy. Za

POZORY często mylą. Gdy rząd Scelby rozpadł się, a na jego miejsce powołany został 7 lipca 1955 r. gabinet premiera Segni, nikt mu nie wróżył długiego żywota. Segni, deputowany chadecki z Sardynii, nigdy przedtem nie wypłynął na powierzchnię życia politycznego, a sytuacja ówczesna wydawała się szczególnie skomplikowana wskutek rozbięcia się koalicji partii środka i braku innych rozwiązań dla stworzenia większości w parlamencie. Tymczasem jego rząd przetrwał bezmała 23 miesiące. Było to zasługą osobistą Segni, który w ujmujący sposób umiał łagodzić biegunowo przeciwnie stanowiska liberałów i socjal-demokratów w koalicji rządowej, zjednując także przychyłność partii republikańskiej.

A jednak w pierwszych dniach maja rząd Segni nagle rozpadł się, po prostu przestał istnieć, tak jak i poprzedni rząd Scelby, i to nawet bez wotum nieufności w parlamencie. Jednego dnia premier zwycięsko i, zdawało się, ostatecznie wygrał tarcia w rodzinie rządowej, uzyskawszy ponownie uroczyste zapewnienia solidarności i lojalności od uczestników koalicji, a na drugi dzień Saragat zawiadomił o wycofaniu się partii socjal-demokratycznej z rządu.

Powodów kroków ambitnego Saragata, który był wicepremierem, należy szukać w niezdrowych flirtach z so-

WITOLD MALCUZYŃSKI W BRAZYLII

W ramach swego tournée po Pld. Ameryce znakomity pianista Witold Malcuzyński dał w Rio de Janeiro 1. a w S. Paulo 2. recitale i koncert z towarzyszeniem Miejskiej Orkiestry Symfonicznej pod batutą Eduardo de Guarnieri, następnie zaś grał w ośrodkach polskiej emigracji Parany, w jej stolicy Kurtybie i w Ponta Grossa. Koncerty artystyczne cieszyły się niesłychanym jak zwykle powodzeniem, zdobywając nadzwyczaj pochlebną ocenę krytyki muzycznej dla jego gry.

Chcąc uczcić Malcuzyńskiego, tego ambasadora sztuki polskiej, który rozśławia ją po całym świecie, Klub 44 w S. Paulo urządził dla artysty i jego małżonki przyjęcie w salach klubowych, na które przybyli liczni członkowie z rodzinami oraz zaproszeni goście, przedstawiciele dyplomacji, prasy, sztuki etc.

W miłym, swojskim nastroju przyjęcie przeciągnęło się do późnego wieczora.

WANDA CYWIŃSKA WARSZAWA

przymknętymi oczyma pojawia się pies Azorek, biegnący przed swym właścicielem, a z innej strony grupa psów na wozie rakarza... Siebie dziewczynka widzi w postaci linijki, przemyskającej się ku górze przez kratę wozu, w ciemności. Pies w języku Kafrow afrykańskich jest tym samym co — poddany, w języku polskim — przyjaciel. Rzecz w tym, że i Azor jest poddany, nie tylko psy na wozie rakarza. Jedne i drugie są wesołe i bezmyślne, nie potrafią nawet skulić się w sobie, zasmucić, zebrać siły, a potem... i co potem?

Dziewczynka przypomina sobie awanturę, jaką spowodowała w Domu Dziecka o stołówek, inną dla dzieci, inną dla dorosłych. Nie była wcale łakoma, tylko czuła się jak pies Kafrow afrykańskich, kiedy inni jedli lepiej. A właściwie machnęła i na to ręką, gdyby przyjeżdżała do niej matka. Czy dziś przyjedzie?... Weśnieta w kat między filarem a oparciem ławki, otwiera szeroko okragłe oczy, aby widzieć, nie zgadywać. Zbliża się następny pociąg elektryczny. Operacja trwa krótko: stalowe pudła wyrzucają na peron trzy osoby, żadna z nich nie jest n i a. Gwizd, odjazd. Nadzieja, zawód i nowe oczekiwania — wszystko w pół minuty. Pół-minuty, pół-nadzieja, pół-sierota, pół-biała, pół-czar-na, pół-życia... „Nie, nie pół” — myśli dziewczynka — „mam jedenaście lat, przeciętny wiek ludzki wynosi sześćdziesiąt lat, zatem przeżyłam mniej więcej jedną piątą. Co będzie dalej”? Widowisko dopiero się zaczęło, jest jak gdyby początek uroczystego nabożeństwa, oglądane w kościołach. Ta świątynia — dziewczynka rozgląda się spod filara — nie ma ścian. Trudno się schować, choćby ogarniał strach.

To samo uczucie miewa się także w ścianach Domu Dziecka, nie tylko we dnie — w umywalni, stołówce, klasie i na boisku — ale również nocą. Po zgazowaniu światła i ustaniu szeptów przedśennych, rozsuwają się coraz szerzej ściany mroku i widowisko

JAN GNIAZDOWSKI (RZYM)

WŁOSKIE K

cialistami Nenniego, w które wdała się socjal-demokracja po pamiętnej schadce w górach wiosną ub. roku między primadonnami obu ołdów socjalistycznych.

W wyniku długich przetargów zjednoczeniowych, w których obie strony liczyły na wzmocnienie swej pozycji przed wyborami, potworzyły się wśród socjal-demokratów ołdmy za i przeciw zjednoczeniu. Zwolennik natychmiastowego wycofania się socjal-demokratów z rządu, co miało być warunkiem wstępnym i nieodzownym zjednoczenia, sekretarz partii Matteotti, podał się nawet do dymisji. Saragatowi udało się wtedy uratować jedność partii i swą własną pozycję, bo ideę zjednoczenia, pogrzebało zrozumienie podstępnych celów socjal-komunistycznych. Niemniej w szeregach partii socjal-demokratycznej przeciwnicy Saragata przygotowywali zdradę. Zadali mu cios na jeździe niezadowolonych we Francji. Saragat wyczuł niebezpieczeństwo i wolał ratować swą partię niż ratować rząd koalicyjny.

Wybuch „przesilenia rządowego” przypadł na moment przybycia do Włoch prezydenta Francji p. Coty. Stworzyło to wiele momentów kłopotliwych. W bardziej jeszcze kłopotliwej sytuacji znalazła się niedługo potem sama Francja, kiedy jej prezydent wskutek kryzysu w rządzie francuskim musiał odroczyć swą podróż do Stanów Zjednoczonych.

Przephych i okazałość podejmowania wysokiego gościa francuskiego przylatują w pewnym stopniu przykra niespodziankę kryzysową. „Zawieszono” ją na czas wizyty, aby ją potem rozwinąć w tasiemcowe przesilenie, rekordowe pod względem czasu trwania. W czasie narad deklamowano konieczności odtworzenia koalicji, jeśli nie czterech, to przynajmniej trzech stronnictw środka. W praktyce skończyło się na powołaniu i zaprzysiężeniu w dn. 20 maja rządu „jednokolorowego” pod kierownictwem premiera Zoli, prezesa Rady Naczelnej stronnictwa chrześcijańsko-demokratycz-

OSTATNI

przesuwa się w głęboką, ciemną przestrzęń bez ścian. A przecież są gdzieś ściany. Były... Bardzo już dawno temu, jak tylko sięgnąć można pamięcią, była izba z małym oknem pod niskim pułapem i cały świat w czterech ścianach. Nie było tam matki, za to dwu ojców. Jeden, do którego mówił się, złożywszy dłonie: Ojciec nasz... i drugi, który z Niemiec przysłał córce koleżki. Obaj przebywali tam w sposób niewidoczny, obaj zostali w tamtych czterech ścianach, kiedy dziewczynka je opuściła i poszła w świat. Gdzie było lepiej? W czterech ścianach, chorując na szkarlatynę, poznawała — pijawki. Przez drzwi, zamknięte na skobel, weszła babka w dostojnych wiejskich szatach, jak parka przedząca nić ludzkiego życia. W fal-dach chust krył się słońc z pijawkami. Przyłożono do szyi bure pierścienie sprawiły trochę bólu, strachu i obrzydzenia, ale bez tego, jak tam mówiono, nie ma życia. Życie musi być ciężkie na ziemi. W Domu Dziecka przeciwnie: to znaczy mówi się coś przeciwnego: życie musi być piękne na ziemi i tylko na ziemi. W gruncie rzeczy nie się przez to nie zmienia i obydwa są ciężkie, to już wiadomo. Nazajutrz po pijawkach przez okienko pod strzechą wpadało słoneczne światło, izba wyglądała w nim jak wyszorowana, w ciszy brzęczała tylko jedna mucha, a tęga dziewczynka, krewna nieobec-nego ojca, dała uzdrowionej po szkarlatynie — gotowany kartofel. Minęły pijawki — był gotowany kartofel. Wreszcie ojciec, ten z Niemiec, przysłał córce przez kolegę coś niecoś z wojennego łupu — bogate kolczyki. Uszy były za małe do przekłuwania, kolczyki znikły, ale mimo to całe ich bogactwo zostało w jakiś sposób przy niej. To się czuło. W pewien czas potem zostało jednak zapomniane i kobiety w szarych kaftanach, zebrawszy się w izbę, naradzały się, co zrobić z porzuconym przez ojca i matkę kukulczym dzieckiem, a obecna także miejscowa nauczycielka śpiewała „rosła kalina z liściem szerokim, nad modrym w gaju rosła potokiem”.

KŁOPOTY POLITYCZNE

(Od własnego korespondenta)

nego i dotychczasowego ministra budżetu. Na wicepremierów mianowano, dla zapewnienia równowagi, czołowych przedstawicieli lewicy i prawicy chadecji w osobach Gonelli i Pelli.

Wysunięcie na premiera czołowej osobistości, zajmującej w stronnictwie stanowisko, obsadzone w ostatnich latach swego życia przez De Gasperi'ego, podkreślało charakter wybitnie polityczny gabinetu. Chciano też wobec spóźnienia uchwalania budżetu i z myślą o wyborach widzieć w nowym premierze osobę, cieszącą się powszechnym mirem i szacunkiem.

Postępowanie parlamentu było jednym ciągiem niespodzianek. Swada oratorska premiera nie wszystkim przypada do gustu. Po uzyskaniu nie bez pewnych zgryzotów większości w Senacie, premier Zoli przedłożył program rządu w Izbie Deputowanych, program napewno niebezpiecznie szeroki na krótki okres do końca kadencji, t. j. do wiosny 1958, a przytem zawierający takie projekty, które groziły z góry brakiem większości. Zoli zapewniał jednak, że przeprowadzi szereg ustaw nawet przy sprzeciwach. Oznajmiał też, że jego rząd nie dopuści ani do „odchylenia w prawo” ani do „odchylenia w lewo” i gdyby w głosowaniu nad wotum zaufania miało się okazać, że głosy n.p. stronnictwa neofaszystowskiego (MSI) są decydujące, to raczej ustąpił.

Głosowanie przyniosło większość rządową 305 głosami, w których były 24 głosy MSI! Zoli odzegnał się od nich. W pośpiesznym obliczeniu okazało się, że mimo to rozporządza on jednym głosem więcej. Ale obliczenie było błędne: po jego skorygowaniu zabrakło jednego głosu. Powstała konsternacja. Dn. 10 czerwca rząd Zoli podał się do dymisji. Fakt ten został przyjęty przez Głowę państwa z wiadomością, z tradycyjnym zastrzeżeniem sobie prawa ostatecznej decyzji.

Musimy się powstrzymać od zwykłego cytowania głosów opinii w związku z tymi wydarzeniami; tak dalece

wybiegają one poza ton i język normalny. Morał ich jest jednak wyraźny: pozory często mylą. Jednymślna też prawie była opinia, że ocena głosów poselskich, które w świetle Konstytucji mają jednakowy ciężar gantunkowy, nie powinna należeć do rządu.

Po odbyciu przepisowych narad na Kwirynale Prezydent Państwa zwrócił się najpierw do Merzagory, przewodniczącego Senatu, w którym Konstytucja upatruje, w dosyć niejasnej zresztą formie, zastępcę Głowy Państwa w pewnych określonych wypadkach, z prośbą o zbadanie, czy istnieje możliwość powołania rządu stronnictwa środka. W komunikacie ogłoszonym przy tej okazji, Prezydent Gronchi stwierdził, że poczuwa się, z tytułu przysługujących mu uprawnień, do czynnego współdziałania w utworzeniu rządu, nie ograniczając się jedynie do wysuwania kandydata na premiera.

Merzagora misji swej nie dokonał wobec odmowy liberalów. Został wówczas desygnowany sekretarz polityczny stronnictwa chrześcijańskodemokratycznego, Fanfani, jako kandydat na premiera rządu koalicyjnego wyłonionego przez cztery lub tylko trzy stronnictwa, a w razie trudności — gabinetu jednopartyjnego. Nietety i Fanfani nie miał powodzenia i zwrócił się do Prezidenta o zwolnienie go z misji. Bloku „stronnictw środka” nie już nie mogło wskrzesić. 22 czerwca Prezydent Gronchi oświadczył szefowi rządu w stanie dymisji, że nie przyjmuje jego dymisji. Ogłoszony komunikat wyjaśnił, że Prezydent zalecił Zoli i jego rządowi odwołać się do parlamentu, „aby móc rozpocząć bez zwłoki, wraz z pracami nad budżetem prowizorycznym realizację programu ustawodawczego przedłożonego izbom”.

W izbie deputowanych ponowny rząd Zoli został zaakceptowany bez okłasków, bez entuzjazmu. Utrzymał się tylko dlatego, że odrzucono ze względów proceduralnych rezolucję liberalów tą samą większością, co

poprzednio, t. zn. oprócz chadecji również głosami monarchistów (monarchiści ludowi grupy Lauro wyszli z sali, by nie głosować) i neofaszystów. W opozycji, obok komunistów i socjalistów, znaleźli się dawni partnerzy chadecji. Prasa podkreśliła w tytułach, że na odmianę Zoli oświadczył, iż odrzuciłby głosy lewicy, gdyby chciała głosować za jego rządem.

Namiętnie i na ogół na wysokim poziomie omawiane były ostatnie posunięcia Kwirynału. Już przy okazji informowania poprzedniego gabinetu Segni pisaliśmy, że na arenę polityczną wkroczył nowy czynnik. Komunikat, o którym wspomnieliśmy wyżej, z dn. 13 b. m. potwierdza to w całej rozciągłości, a odbiegając od szablonu decyzja, jest tego najlepszą ilustracją. Prasa z „Il Tempo” na czele, podnosi, że z punktu widzenia konstytucyjnego jest ona całkowicie uzasadniona opóźnieniami w terminach uchwalenia budżetu. Niemniej prasa określiła sam akt Prezydenta jako „colpo di scena” (piorun z jasnego nieba). Don Luigi Sturzo autorytet polityczny Włoch ogłosił obszerny artykuł na ten temat w „Giornale d'Italia”.

Trudno dziś przewidzieć, jakie będą skutki rozwoju sytuacji. Byłoby też bardzo ryzykowne snuć wnioski na temat szans obecnego rządu. Ale weszło prawie w tradycję, że w okresie letnich upałów, które już dają się porządnie we znaki, nie ważnego zdziżyć się nie powinno, aż do wznowienia sezonu politycznego gdzieś w końcu października a nawet później.

LIST DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze,

Niżej podpisani uprzejmie proszą Pana o umieszczenie w poczytnym piśmie Pana komunikatu treści następującej:

„Przewodniczącym Komitetu Pomocy Zbiegom z Polski dr Karol Poznański oraz członek tegoż Komitetu kpt. Eugeniusz Lubomirski podają do wiadomości, iż w dniu 15 czerwca 1957 r. zrezygnowali z członkostwa w wymienionym Komitecie, a dr Karol Poznański złożył również funkcję Przewodniczącego Komitetu, które pełnił od stycznia 1955 roku”.

Dr Karol Poznański

Kpt. Eugeniusz Lubomirski

POCIĄG

Z lamentów, głaskania po głowie i z łatwości rymowania dziedzicki łupów wojennych ojca bez adresu powstał wiersz sierocy; wraz z listem, ułożonym przez nauczycielkę poszedł w świat na poszukiwanie obojga rodziców. Odpowiedź Czerwonego Krzyża, dotycząca ojca, była smutna — zginął w przegrodnej awanturze; dziewczynka czuła, że ma nożem prześzyte serce, jak w pieśni o kalinie przy słowach o grobie, jesieni i oddanych z żalu koralach, ale wszystko zostało zapomniane, skoro zjawiała się matka.

Zjawiała... To właściwe słowo. Małomówna, tajemnicza, o rozkazujących ruchach i piękna jak cygańska tancerka. Wśród czterech ścian wyjmowała z czarnej, błyszczącej torebki zawsze nie to, czego się spodziewały kobiety w szarych kaftanach. Legitymacje, dokumenty, lusterko, ale żadnych pieniędzy. Zajmowała bardzo ważne stanowisko, ale tylko córka szczyła się z tego powodu. Przechadzały się po wsi samotnie. Potem chłopak od sąsiadów spytał: kim właściwie jest ta twoja mamusia? Odpowiedź bez zająknięcia „przedownicą”, takim tonem, jak gdyby mówiła „hrabiną”. W końcu pobili się, nie umiając wytłumaczyć o co. Po tej bitce znaczenie matki zaczęło jeszcze bardziej rosnąć w wyobraźni i uczuciach córki ponieważ walczyła już o nią. Gdy wychodziły ze wsi ku stacji kolejowej, świsnął kamień. Trafił w plot że zmurszałych obrzyneków, deska trzasnęła, plot zachybotał, ale w wyobraźni uciekinierki urosło to wszystko do ogromnych rozmiarów. Wydawało się jej, że runęły właśnie cztery ściany izby, zamykanej na skobel. Słysy same we dwie wśród ścian z powietrza, a całym domem była ręka matki. Taką wyjątkowość, postawienie wszystkiego na jedną kartę, spalanie za sobą wszystkich mostów, przypominała najwspanialsze zdarzenie we śnie, skok z wysokości do wody. Zatonęło ślepo w podziwie dla matki, nie próbując wcale pytać: kim jest ta moja mamusia? Kim jestem ja sama? To było równie trudne.

W przedziale kolejowym dowiedziała się, jak wygląda, zatem trochę tak — że kim właściwie jest. Do tej pory widziała wiele, pijawki, kartofle, kolczyki, rzekę, pociąg, a wcale nie widziała siebie. Inni ludzie mieli ten przywilej, słuchała też bardzo ciekawie, gdy w przedziale zaczęli mówić o niej. Słuchając, wpatrywała się natarczywie, fotografując w pamięci nie tyle twarze, co niewyraźne drżenie wokół nich, które chwyciła wszystkimi zmysłami, odczuwając przy tym przyjemność, jak przy schwytności w potoku pstrąga i nieustępliwym trzymaniu go w garści. Większą nawet, bo widziała nie twarz, ale jak gdyby twarz schwytną na gorącym uczynku.

Potem, w szkole, ta umiejętność nie zdała się na nic. Z polskiego dwoja, bo w wypracowaniach zamiast, na przykład, opisać nos, czy i policzki Heli — a opisując to wszystko najdokładniej wcale jej nie widziała — wolała zwierzyć się z myśli szaleństw w kacie bibliotecznej szafy, bo tam podsłuchiwała Helę.

Czy podsłuchiwała także matkę?... O, nie! Ja chciała podziwiać. Inni ludzie, także wtedy w pociągu, nie uważali wcale, że matka jest piękna. Czy ktoś tak powiedział? Nie, ale to się czuło. Nie była im ani trochę wdzięczna, kiedy wzamian zachwycali się nią samą. Jak śmieci! Chciała ją podziwiać. Tymczasem kobieta tępa, jak śniegowy bałwan z oczyma z węgielków, spoglądała na nią tak, że węgielki żarzyły się z czułości, a reszta zdawała się topnieć. Jak śmiała nazywać ją córunią! Patrząc jej prosto w te rozżarzone węgielki, rzekła dobitnie: — Jesteś brzydka. Nie jestem twoją córunią.

Węgielki zgasy, a koło nich istotnie zaczęło topnieć. Magia powstawania potęg... Ktoś topnieje, niknie... ja krzepnę, urastam na jego śladach, z a m i a s t niego, jak... jak pajak... Wspaniale i odrażające. Matka wyjęła z czarnej, błyszczącej toreb-

ki grzebień, upinała jej fantazyjny lok nad czołem... były sobie bliskie.

Wtedy wszedł konduktor.

Czarna torebka znowu została otwarta i jak na wsi okazało się, że znajduje się w niej nie to, czego oczekiwano. Legitymacje, dokumenty, lusterko, ale żadnych... biletołów kolejowych. Dokumenty, wtykane konduktorowi, nie robiły na nim żadnego wrażenia. Trzymał w ręku te ważne dowody znaczenia matki i uśmiechał się ironicznie. Córka, wyprostowana, jak na warcie, gotowa była bronić służebnej sprawy matki wbrew wszystkim, którzy nie byli w stanie pojąć, że ona zawsze musiała mieć rację. „Tylko niech mi pani nie próbuje uciec” — rzekł konduktor. Uciekły jednak, kryjąc się w ubikacji i zamknęły mu, wyśiadając o jedną stację bliżej, tuż przed Warszawą. Matka pracowała na przedmieściu stolicy, a Dom Dziecka, do którego prowadziła córkę, znajdował się w pobliżu, tak, że obiecała odwieźć ją co kilka dni.

Wszystkie te, dawno minione zdarzenia, znajdują się gdzieś blisko, zawieszono wokół głowy, niby pyły w świetle słońca, a jednocześnie wiedza o nich, o wszystkich od trzeciego do dwunastego roku życia, daje poczucie dojrzałej znajomości życia. Czego jeszcze więcej można się dowiedzieć? Dziewczynka obcisła sukienką wystającą kolana, bo wydaje się jej, że marzną, pomimo skwaru. Jak gdyby były ze stalowych pretów. Tej nocy śniły się jej gięte metalowe krzesła z gabinetu dentystycznego. Jedno z nich nagle zaczęło frukać jak szalone, bić o zamknięte drzwi, o szyby okien, jak złapana w potrzask pszczoła. Pochwycił je woźny i usłuźnie podał kierownicę, która usiadła na nim. „Jesteś przecież krzesłem” — powiedziała. „Chcę się ruszać, pomimo, że jestem krzesłem” — odparło i daremnie próbowało zdźwignąć wielki ciężar kierownicy, aby się uwolnić. Leżały potem na podłodze zmięte metalowe prety.

Przeszedł następny pociąg, ale dziewczynka, zamyślona, nie dostrzegła kto wysiadał. Zerwawszy się z ławki, rozglądała się z bijącym sercem. Nie, znowu nikt, nie o n a. Trzeba czekać dalej.

(c.d.n.)

MIEDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Kanikuła czyli psia gwiazda — tak ją właśnie Morsztyn nazywał — nie jest porą roku, która by sprzyjała rewolucjom. Odpowiedź „za gorąco” uśmiecha w zarodku niejedno z głupstw tak chętnie przez ludzi poświadczanych przy nieco chłodniejszej aurze. Nie powinno się też „ochładzać rozpalonych głów” i „lać zimnej wody na rozpalone namiętności”. Wręcz przeciwnie należałoby rozpalac piec do czerwoności w każdym lokalu, w którym zwykły powstawać wielkie idee i gdzie rozbrzmiewają gromkie słowa. Największy fanatyk milknął z sykem podobnym do pustego syfonu po wodzie sodowej, ilekroć zaczyna się pocieć, najgroźniejszy publicysta przestaje się wiać, by kto inny zbierał burzę, gdy mu się pióro do palców przykleja.

W czasie upałów należy rozmawiać o rzeczach przyjemnych i leniuchować. Z lubą ospałością ciała łączy się wówczas przychylna do ludzi i zwierząt tolerancja. Praca w czasie upałów jest sprzeczna z naturą.

Są ludzie, którzy się tych maksym trzymają. Aż miło na nich popatrzeć. Nic nie robią i nawet ich sumienie z tego powodu nie gryzie. Najwyżej wykorzystują czas na przeczytanie gazety, albo gazet.

Zazdroszczę tym ludziom. Nie dlatego, że czytają gazety, lecz dlatego, że znajdują w tym przyjemność.

O czytaniu gazet w ogólności

Podobno na świecie ukazuje się co dzień lub co tydzień 82 tysiące gazet i czasopism. Wielkich i małych, niezłomnych i sprzedajnych, ciekawych i nudnych, zachowawczych i światoburczych, politycznych i kulturalnych, deficytowych i dochodowych. Wszystkie powyższe określenia można by zresztą ująć w cudzysłowy, który to wynalazek służy jak wiadomo do tego celu, by czytelnik domyslał się czegoś więcej niż się napisał. Na przykład: pan X powiedział wczoraj o panu Y do pana Z, że jest „głupi”. Gdyby zamiast „głupi” napisać po prostu głupi, treść byłaby jasna i nieciekawa. Cóż, zjawisko nagminne, nie ma o czym pisać. Ale „głupi”... Oho, to zupełnie co innego. Każdy się spyta: co właściwie pan X miał na myśli? Bo słowo głupi w cudzysłowie może znaczyć, że pan Y wcale głupi nie jest i że to bardzo głupio tak o nim powiedzieć. Albo też może znaczyć, że głupi to o wiele za łagodne określenie dla umysłowości pana Y. Gdy się czytelnik zaczyna czegoś domyslać — dziennikarz może być zadowolony. Spełnił swoje zadanie. Wpłynął na opinię.

O czytaniu gazet w szczególności

Ponieważ czas kanikuły spędzam nie na basenie jak przystało człowiekowi obdarzonemu zdrowym rozsądkiem, lecz nad stosami papierzyśk, przeto rezultat jest oplatany. Wzrasta we mnie i narasta fala bezsilnej rozpacz. Po co ludzie tyle piszą? A wygląda to w praktyce tak. Zasiada się na fotelu kładąc na podłodze kilkadziesiąt gazet w kilku językach. Gazety leżą szlabnie ułożone, stosik spory, ale schludny. Zaczynamy przeglądać prasy. Po pięciu godzinach pokój jest wypełniony po sufit śpiętrzonymi plachtami, z których szczyrzą żęby nagłówki i na których jak miliony mrówek uwijają się małeńkie zjadliwe czcionki. „Trybuna Ludu” kurczy się z socjalistycznym wstrętem pod dotknięciem „Timesa”. „Nowa Kultura” bierze pod siebie „Tygodnik Powszechny”. „La Stampa” zgubiła środkowe strony, które się znajdują za trzy dni wśród stron „New York Herald Tribune”. Robi się coraz duszniej, coraz straszniej. Czytam artykuł o ugorach w województwie szczecińskim i widzę podpis „Veronica Papworth”. Aha, to już inna gazeta, inny język, inna treść, inne sprawy. Zamykam oczy i zaczynam się zastanawiać. Ileż to mądrego ludzie wymyślili przez jeden tydzień.

Na przykład: (Fredro) ten znany libertyn i notoryczny wolnomularz (choć dziad arcybiskupa...) — pisze „Polonus” w londyńskim „Zyciu”.

No jasne. Nie przystoi wprost szanującemu się wolnomularzowi mieć wnuka arcybiskupa. Ale czy mógł to przewidzieć? Natomiast Miss Europe na rok 1957/8 (na zapas?) ma obwód biustu 93 cm. ponieważ uprawia kolarstwo, podobnie jak wszyscy Holendrzy — stwierdza warszawski „Express Wieczorny”. „Dentyfikacja pozbawioną głowy i rak resztek ciała mężczyzny, wyrzuconych z początkiem czerwca w pobliżu Chichester na południowym wybrzeżu Anglii” — przechwala się nadmiarem wiadomości „Sztandar Młodych”.

Gadulstwem świata nikt nie zbawi

To wszystko jeszcze nie. To tylko wiadomości i informacje. Pozostaje do przeczytania pięćdziesiąt tysięcy słów, pracownice koło siebie poustawianych na tematy zasadnicze i podstawowe. Pozostają artykuły programowe, problemowe, kobylaste, rzęsiście, wniosłe i nadte. Każdy jest tak mądry, że aż dziw człowieka bierze dlatego, że z hukiem w pierś, nie powie sobie „racja, święta racja, musimy tak zrobić jak facet pisze i naprawić wszelkie zło”.

Artykuły-mamuty wloką się z pierwszych stron na trzecią, by zdobyć uwagę: dalszy ciąg na str. 7. Jedziemy na stronę siódma. Przenosimy się z kolei na jedenastą i oto dostrzeżmy w westchnieniu ulgi do zakończenia na stronie ostatniej cennego, pro-

ŚWIĘTO ULANÓW ZANIEMENSKICH

W dniu 7 lipca br. pułk 4 Ułanów Zaniemenskich obchodził swe święto pułkowe, które przypada na dzień 9 lipca — w rocznicę bitwy pod Grebionką — w lokalu Samopomocy Marynarki Wojennej. Pułk nie był odtworzony po 1939 roku i znaczna część oficerów, podoficerów i ułanów służyła w czasie drugiej wojny światowej w oddziałach 2 Korpusu.

W czasie pokoju pułk stał w Wilnie, gdzie posiadał swoje muzeum, które zagrabili bolszewicy. Były tam cenne nagrody pułkowe oraz pamiątki związane z pułkiem, jak czapka z 1831 roku, portrety dowódców począwszy od 1815 roku itd.

gramowego czasopisma. Wolność słowa rzeczwiście stała się ciałem w Polsce. Ileż tych słów. Zupełnie wolnych i dowolnych. Ileż chęci przekonania wszystkich o wszystkim, naprawienia wszystkiego od podstaw. Zupełnie inaczej niż w „minionym okresie”, gdy równie imponującej ilości słów używano na udowodnienie, że fajno jest. Teraz tyle samo słów potrzeba, by powiedzieć, że jest zupełnie inaczej niż było.

Tylko właśnie jak? Jest na przykład taki p. Wiesław Górnicki, który po pobycie w Londynie pisze o tym co widział w magazynie pt. „Świat”. Wolno mu. Wolno mu się posmiać, wolno mu podwicić, wolno nawet poprzekręcać. Dlatego jednak zadaje sobie tyle trudu, by pisać o sprawach, które jako żywo przekraczają możliwości jego zrozumienia. P. Górnicki jest w najwyższym stopniu zdumiony, że Polacy na zachodzie mają tak zacofane pojęcia o „demokracji”. Uważają na przykład, że naród ma prawo decydować o tym, jaki chce mieć ustrój gospodarki i sejm. Co za absurd — powiada p. Górnicki — żeby większość miała decydować o losach kraju. Przecież w ten sposób mogą dojść do władzy faszysty! Niepokoi się p. Górnicki i konkluduje: „my uważamy, że reprezentujemy jedyny możliwy i potrzebny model demokracji socjalistycznej, to znaczy rozsądnie ograniczonej na niekorzyść prawicy...”. Brawo. Widzi Pan, nie ma co się obawiać zwycięstwa ideałów faszystowskich. Już zwyciężyły w pańskiej umysłowości. Owi faszysty nie zmienili by niczego w pańskim modelu demokracji. Zastąpił by tylko słowa „rozsądnie ograniczonej na niekorzyść prawicy” słowami „rozsądnie ograniczonej na niekorzyść lewicy”. Nic więcej.

A jednak szkodzi

Z dużym ociąganiem i z niechęcią powiedziano wreszcie w parlamencie brytyjskim, że palenie papierosów szkodzi zdrowiu. Oczywiście także inne rzeczy szkodzą zdrowiu i to w znacznie większym stopniu, niemniej gdy o tytoniu mowa, mówmy o tytoniu.

Przyznanie się do tej smutnej prawdy przyszło z trudem. Nie dlatego, że posłowie palą sami, lecz przede wszystkim dlatego, że co by począł skarb państwa, gdyby obywatele przestali od jutra palić? 700 milionów funtów daje rocznie podatek od tytoniu. To spora pozycja. Podatek jest wysoki, lecz chyba nie w tym celu, by ludzie mnił palili... Wręcz przeciwnie, jest to kalkulacja bez pudła. Ludzie go zapłacą, kupią te papierosy.

Czy na pewno kupią? Od zakończenia wojny spożycie tytoniu na zachodzie wzrosło ileś tam razy. Zwłaszcza w Ameryce i w Anglii, gdzie właściwie ludzie nie palący należą do dziwacznych wyjątków. Zresztą w jednej jedynej Anglii wolno palić właściwie wszędzie za wyjątkiem sali sądowej i niektórych teatrów. W większości teatrów wolno palić, tak samo w kinach. Palenie na ulicy, które nie uchodziło jeszcze przed dwudziestą laty szanującemu się mężczyźnie i było nie do pomyślenia dla kobiety, jest dziś zjawiskiem zupełnie normalnym. W pociągach jest parę przedziałów dla niepalących, zwykłe pustych. Nawet w nich zresztą wolno palić, jeśli się nikt nie sprzeciwi. Dwa wagony na siedem w kolejkach podziemnych też należą do „niepalących”. Nie wynika z tego wcale, że jeżdżą nimi ludzie niepalący. Po prostu wsiada się do nich, jeśli nie ma miejsca w innych. Po przejechaniu dwóch lub dwunastu stacji, pasażerowie wysiadają z wagonów dla niepalących lapią nerwowo za papierosa.

Od czasu I. wojny światowej ilość palących powiększyła się o 100 procent. Przyczyna jest fakt, że obecnie pali prawie co druga kobieta. Wśród młodszego pokolenia pali prawie każda kobieta. Będąc młodym chłopcem patrzyłem jak na dziwno nie z tego świata na kobietę sześćdziesięcioletnią, która paliła. „Ta musiała mieć młodość”, z pobożną zazdrością szeptały jej rówieśniczki.

A jednak nałóg tytoniowy miał już swoje odpychły. W siedemnastym wieku, zwłaszcza w jego drugiej połowie, paliła większość mężczyzn. Nie wszędzie, co prawda, lecz na pewno w Anglii, w Holandii i w Niemczech. Nałóg znikł w wieku osiemnastym, by odżyć, w czasie wojen napoleońskich. Chłopcy mogli budzić grozę, ponieważ nie rozstawali się z cygarem nawet na konnej przejażdżce, lecz wcale nie był wyjątkiem. Po Wojnie Krymskiej palenie stało się plagą powszechną. W Ameryce podobną rolę spełniała czteroletnia Wojna Domowa. Na przełomie XIX i XX wieku zyczący zaczynał zanikać, palono mniej i nie należało to do dobrego tonu.

Może więc za lat dwadzieścia nastąpi znowu odwrót od tytoniu? Zależać to będzie od młodzieży. Jeśli zdoła stworzyć modę niepalenia, tak jak w Anglii stworzyła modę niepijania alkoholu, która o dziwo przetrwała do Francji. Coca-Cola może być palakadem, lecz nie jest wcale złym wynalazkiem, pod tym przynajmniej względem.

Kartofle i wino

Z alkoholem zresztą sprawa jest inna. Można pić alkohol ze smakiem, w małych ilościach, w odpowiednim czasie i w odpowiednim miejscu. Nie umiera się i nie głupieje od wina, gdy się go traktuje jako rodzaj żywności. Sucha, inteligentna rasa śródziemnomorska udowodniła to kilkoma tysiącami lat kultury europejskiej. Kiliśkie whisky lepiej pomaga na zmęczenie i nadzarczenie nerwów niż stopy pigulek i innych chemikali.

Natomiast polska wódka jest zwykłą trucizną, nie tworzy kultury życia lecz ją niszczy. Podobnie jak absynt, chlopski „marc” we Francji i „moonshine” na pogórzach Georgii lub w Dolinie Shanandosah. Jest napojem nędzy i rozpacz, dzieckiem wyżyłki pańszczyźnianego i nierozdziałnego towarzyszącego pustki kulturalnej, maszerującej potulnie za rydwanem komunistycznego gadulstwa.

Nie pisanie długich i zasadniczych rozważań jest radosnym objawem buntu młodych intelektualistów w Polsce, lecz fakt, że organizują zabawy bez wódki, że wolą pić koniak, że znajdują przyjemność w muzyce jazzowej, w malarstwie nowoczesnym i w modnych sukienkach. Może upragniony przez nich „adapter” zwycięży butelkę z monopolówką.

J. P. H.

KRONIKA WOJSKOWA

NIEMCY ZACHODNIE. Z dniem 1 lipca trzy pierwsze dywizje piechoty względnie grenadierów pancernych zostały oddane do dyspozycji dowództwa sił atlantyckich, choć ich stany nie przekraczają dwóch trzecich etatu i choć jeszcze nie rozpoczęły szkolenia w ramach pułkowych. Jedną z tych dywizji przesła pod bezpośrednie rozkazy generała brytyjskiego, dowodzącego północnym odcinkiem, dwie pozostałe podlegają generałowi amerykańskiemu, dowodzącemu południowym odcinkiem. Pośrednio podlegają gen. Speidelowi, jako dowódcy wojska środkowego sektora.

W wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi „Associated Press”, minister obrony Strauss ujawnił obecnie swoje zamierzenia organizacyjne. Siedem obecnie formowanych dywizji ma osiągnąć gotowość organizacyjną do 1 kwietnia 1958 roku. Gotowość ta nie będzie jednak równoznaczna z gotowością operacyjną, bo stany liczebne i sprzętowe nie będą pełne, a wyszkolenie nie będzie zakończone. Formowanie 8. i 9. dywizji ma się rozpocząć dopiero 1.10.1958 roku po zakończeniu podstawowego wyszkolenia 30.000 poborowych, powołanych do służby 1. kwietnia tego roku. Formowanie pozostałych trzech dywizji rozpocznie się później, ale w takim terminie, by w marcu 1961 roku były mniej więcej gotowe. Tworzenie oddziałów statycznych, t.j. obrony lokalnej i przeciwlotniczej, ma się rozpocząć na początku 1959 roku. Formowanie i szkolenie sił powietrznych i morskich przebiegać się do 1962 roku. W bieżącym i przyszłym roku ma jedynie powstać 30 oddziałów zaopatrzeniowych i dowódczych wojska. Strauss tłumaczy to wolne tempo rozbudowy z jednej strony koniecznością doprowadzenia kadry dowodzącej do stanu idealnego przed rozpoczęciem rozbudowy w szereg, a z drugiej strony płynnością form organizacyjnych, zależnych od tego, czy wojsko niemieckie będzie posiadało taktyczne bronie atomowe, czy nie. Nie wspominał o trzeciej, bardzo istotnej przyczynie, mianowicie o zależności zastosowania szerszego poboru i formowania dodatko-

wych jednostek od wyniku jesiennych wyborów do parlamentu. Choć przegląd oddziałów rekrutkich wykazały podobno zadowalający ich stan zdrowotny i moralny, nie może ulegać wątpliwości, że „Bundeswehr” nie posiada pod dostatkiem młodych a równocześnie doświadczonych oficerów młodszych i podoficerów, którzy potrafią wyrobić sobie bezwzględny posłuch i celowo wykonują ramowe i, jak na niemieckie pojęcie, bardzo liberalne wytyczne wychowawcze.

Pełnomocnik parlamentu dla spraw sił zbrojnych, „Wehrbeauftragter”, nie został dotychczas wybrany. Spośród 80 kandydatów podkomisja eliminacyjna odrzuciła 40 a pozostałych podzieliła na trzy kategorie — zależnie od przydatności. Do I kategorii trafiło tylko 8 prawników.

Za to parlament uporał się z jeszcze więcej drażliwą sprawą orderów. Choć komisja uchwaliła, że otrzymane podczas obu ostatnich wojen żelazne krzyże mogą być noszone, lecz tylko na czarno-czerwono-żółtych wstążkach, plenum postanowiło, po gwałtownych dyskusjach z socjalistycznymi oponentami, że wstążki powinny zachować oryginalne kolory, t.j. czarno-białe za I wojnę i czarno-biało-czerwone za II wojnę, jak przewidywał rządowy projekt ustawy. Nie wolno jedynie nosić swastyki czy innych odznak narodowo-socjalistycznych na jakichkolwiek orderach. Socjaliści nie kontentowali się tym zakazem. Oponowali szczególnie przeciw wprowadzeniu cesarskich barw czarno-biało-czerwonych jako tych, którymi posługiwali się przeciwnicy republiki weimarskiej do 1933 roku. Jeden z posłów socjalistycznych zaproponował, bez powodzenia, wprowadzenie wstążek czarnych, czyli żałobnych, przynajmniej do chwili zjednoczenia Niemiec.

Ministerstwo obrony i inne centralne władze „Bundeswehr” zatrudniają w sumie 3.093 pracowników wojskowych i cywilnych. Mieszą się one aż w dwudziestu budynkach. Planowana przez budowa gmachu, któryby połączyła, została przez Straussa odłożona. Dowództwa sześciu okręgów wojskowych, „Wehrbereiche”, mieszczą się w Kilonii, Hanowerze, Düsseldorfie, Stutgarcie, Wiesbaden i Monachium.

Najstarsi generałowie niemieccy, Speidel i Heusinger, zawiązali na generałów czterogwiazdkowych. Speidel przeprowadził kilka inspekcji podległych mu oddziałów anglosaskich.

Podczas pobytu niemieckiego ministra obrony, Straussa, w Londynie została ustalona wspólna brytyjsko-niemiecka komisja techniczna, która ma ułożyć i zracjonalizować współpracę w dziedzinie wynalazków i doświadczeń zbrojeniowych. Podobną umowę zawarł Strauss wcześniej w Paryżu w odniesieniu do doświadczeń w dziedzinie rakiet i pocisków sterowanych.

W rzece Iller w Bawarii utonęło 15 spadochroniarzy, którzy przekraczali ją w bród mimo zasadniczego zakazu dowódcy pułku. W Dolnej Saksonii wyleciała w powietrze, jeżeli informacje wschodnio-niemieckiej prasy odpowiadają prawdzie, olbrzymia składnica amunicji.

Kage.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Puchar „Orla Białego” dla króla strzelców

Komitet Organizacyjny IX Polskich Mistrzostw Piłkarskich podaje dalsze szczegóły o przygotowaniu do tej największej w Anglii polskiej imprezy sportowej. W ostatnim komunikacie prasowym Komitetu czytamy:

Programy: Cena programu 3 sh. Cena programów specjalnych, upoważniających do zajęcia miejsca na trybunie 4 sh i 5 sh. Dzieci poniżej lat 10 bezpłatnie. Prosimy zamawiać programy wcześniej pocztą, korzystając z załączonych zamówień. Wysyłka programów nastąpi pomiędzy 21 a 28 lipca 1957 listami poleconymi, na koszt których prosimy załączyć po 1 sh 2 d. Czeki i P.O. prosimy wystawiać na: The Polish Ex-Servicemen's Club, Manchester. W dniu rozgrywek czynnych będzie 7 kas sprzedających programy.

Kolacja sportowców. Kolacje przygotowuje Dom Kombatanta w Manchester, 188a, Shrewsbury Street, Manchester 16, na godz. 18.30 — 4.8.1957. Cena 5 sh 6 d. Ograniczona ilość miejsc — 180 — w pierwszej kolejności dla członków drużyn i zaproszonych gości. Kolację urozmaicią występy artystyczne. Na kolację zaprasza osobnymi listami Związek Polskich Klubów Sportowych w Wielkiej Brytanii. Niezależnie od kolacji na wielkiej sali czynne będą w Donu Kombatanta dwie restauracje wydające normalne posiłki z bigosem myśliwskim na czele. **Posiłki na boisku.** Polskie potrawy na miejscu. Szczegóły w następnym komunikacie.

CZY „KNOCK-OUT” BOKSU?

Na łamach poznańskiego „Tygodnika Zachodniego” (1.6.57) ukazał się artykuł Aleksandra Lisowskiego. Autor zastanawia się nad ostatnimi licznymi wypadkami śmiertelnymi w sporcie bokserkim. Sprawa tą zajęli się liczni lekarze, którzy przeprowadzili rozległe badania nad skutkami różnych kontuzji i ciosów zadawanych np. w głowę.

„Co wykazały w skrócie te badania? Najgroźniejszym niebezpieczeństwem są kontuzje głowy, co powoduje poważne schorzenie mózgu. Badania w Danii nad 70-ciu bokserami amatorami po walkach ujawniły u 30% spośród nich anomalie w korze mózgowej. Są to przeważnie początki poważniejszych późniejszych schorzeń substancji mózgowej. Częste wypadki zapalenia mózgu po odbytych walkach potwierdzają słuszność tych badań. Notuje się również liczne fakty głuchoty lub częściowej ślepoty.

W konsekwencji wszystkie te schorzenia i uszkodzenia inkasowane przez zawodnika w okresie kilkuletniego uprawiania boks powodują w późniejszym wieku poważne zmiany w jego psychice i charakterze. Ci ex-bokserzy odznaczają się więc zwiększoną pobudliwością nerwową, stają się aroganccy, zaczepni, gadatliwi przy jednoczesnym ograniczeniu w możliwościach wystawiania się i pojmovania bardziej skomplikowanych zjawisk społecznych. Zanik woli oraz tzw. „prożność” w pamięci (t.j. niedolność uprzątnienia sobie pewnych szczegółów z życia) są również wypadkami b. częstymi.

Wreszcie takie objawy jak skłonność do slineń, do spazmatycznego śmiechu czy podświadomego powtarzania dawnych ruchów i odruchów ringowych, dopełniają obrazu dewastacji psychicznej jaką stwierdzono u wielu bokserów.

Ten „deficyt” intelektualny, jakby to można było określić, wśród bokserów na Zachodzie jest zjawiskiem nie tylko żalnym i poważnym ostrzeżeniem co do wartości wychowawczych i fizycznych boks jako sportu masowego.

Pomijając już, moim zdaniem, ujemne oddziaływanie boks, jako widowiska okrutnego w swych celach (nieuszkodliwie fizycznie przeciwnika) na setki tysięcy zwolenników tej dziedziny sportu. Pomijamy wreszcie dokładniejszą statystykę wypadków śmierci na ringu. Na Zachodzie są one liczne. Od 1949 r. zanotowana ich aż sto jeden.

„Dużo jest spraw do przedyskutowania w sprawie boks. Wydaje mi się, że sprawa jest ważna. Bo przecież nie bez uzasadnionych powodów krytyka boks doszła aż do tego punktu kulminacyjnego, że Belgia zamierza wprowadzić zakaz uprawiania boks w swym kraju. To jednak wiele mówi...”

★

Na X mistrzostwach Europy w koszykówce mężczyzn uzyskano następujące rezultaty (pula finałowa): Bułgaria — Polska 74:69 (43:35), Węgry — Rumunia 76:61 (34:29), Związek Sowiecki — Czechosłowacja 62:60 (38:32), Jugosławia — Francja 75:72 (35:30).

Trojka polskich reprezentantów Sidło, Krzyszkowiak i Makomski startowała na międzynarodowym mecingu w Oslo. Sidło pokonał w oszczepie Frosta (NRD), który w tym roku przekroczył „osiemdziesiątkę”. Oto seria Sidły. 73,11 m, 79,39 m, 79,11 m, 78,95 m, 75,23 m, 74,26 m. Najlepszy wynik Frosta wynosił 72,60 m. W biegu na 800 m triumfował rekordzista Polski Makomski 1.49,5 przed Recknagelm (NRD) — 1.50,1 i Anderssenem (Norwegia) 1.54,1. Bieg na 3 km wygrał Krzyszkowiak — 8.08,6 przed Norwegiem Sakssvikiem — 8.20,4.

Wycieczki zbiorowe. Prosimy wszystkie Kluby Sportowe, Kola SPK i wszystkie organizacje polskie o organizowanie zbiorowych wycieczek autobusami do Manchester. Szczegóły parkowania autobusów w następnym komunikacie.

Afisz. Afisze będą wysłane w osobnej przesyłce. Prosimy o ich troskliwe rozklejenie.

Do zobaczenia w Manchester 4.8.1957!

Inż. Jarosław Zaba — Przew. Komitetu, Inż. Chmiel — zca przew., Ksawery Wojciechowski — sekretarz Komitetu, Florian Fortuna — zca sekretarza, Aleksander Krawiecki — skarbnik, Karol Dawerio — kasjer.

Redakcja „ORLA BIAŁEGO” ufundowała specjalny puchar dla króla strzelców.

ĆWIERCFINALY POLSKICH MISTRZOSTW PIŁKARSKICH W ANGLII

Młodzi (Londyn) — Pogoń (Birmingham) 3:4 po dogrywce. Gwiazda Gdyni (Marsworth) — Orkan (Leicester) 8:1. Sokół (Nottingham) — Unitas (Manchester) 3:2 po dogrywce. Naprzód (Mansfield) — Lot (Derby) 9:1.

Turniej pocieszenia: Czarni (Londyn) — Sparta (Cambridge) 6:1. Świtezianka (Little Onn) — Polonia (Sheffield) 4:2.

Polski Związek Strzelectwa Sportowego uzyskał legalizację statutu przez Wydział Społeczno-Administracyjny Stołecznej Rady Narodowej i rozpoczął już pełnoprawną działalność. Siedziba Związku mieści się w Warszawie.

Przez dwa dni toczyły się w Warszawie obrady walnego zjazdu aktywnego szermierczego, których plonem była jednogłośnie decyzja o powołaniu do życia (a raczej o reaktywowaniu) Polskiego Związku Szermierczego. Dokonano wyboru nowych władz Związku. Przewodniczącym zarządu PZS wybrany został jednogłośnie dotychczasowy przewodniczący zarządu tymczasowego — mgr. Otto Fiński. W skład zarządu weszli ponadto (według ilości otrzymanych głosów) Bialecki (Katowice) Soltan (Kraków), Nawrocki (Katowice), Koprowski (W-wa), Pawlas (Katowice), Kuszewski (Wrocław), Czajkowski (Gliwice), Poleski (W-wa), Kaleta (W-wa), Nawrocka (W-wa), Małodobry (Katowice) i Hilewicz (Łódź).

Pierwszy międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny z Czechosłowacją zakończył się w Krakowie wysokim zwycięstwem Polski 121:91 (mężczyźni) i 56:49 (kobiety). Na zawodach padły rekordy Polski: 100 m Folk 10,4 sek., 1.500 m Lewandowski 3:42,3 min. (zajął drugie m. po Jungwircie (Cz.) 3:40,9 min.) 110 m płotki Kotliński 14,4 sek., 4x400 m 3:10,7 min. oraz w konkurencji kobiecej Figuerówna w oszczepie 53,28 m (najlepszy w tym roku wynik na świecie). Inne ciekawsze wyniki: **Krzyszka** w skoku w dal 6,12 m, Sidło w oszczepie 79,83 m, 3.000 m z przeszkodami Krzyszkowiak 8:50,5 min.

Drugi wspaniały sukces odnieśli polscy lekkoatleci ub. niedzieli w Budapeszcie bijąc w międzypaństwowym spotkaniu Węgry 120:89. Padły znowu 4 rekordy Polski: Grabowski w skoku w dal 7,72 m, w kulę Kwiatkowski 16,84 m, w skoku w wżw Lewandowski 2,03 m i w trójskoiku Malcherczyk 15,83. W niedzielę, dnia 14 bm. odbędzie się sensacyjne spotkanie z Niemcami zach. w Sztutgarcie. Do spotkania tego przygotowują się Niemcy niezwykle starannie. Lekkoatletyka polska stała się w tym roku potęgą w Europie. Polska może dziś wystawić reprezentację bez słabych punktów.

★

Regaty w Henley. Budziły one duże zainteresowanie w kołach polskich z uwagi na udział w nich aż 3 żagló polskich w tym T. Kocerka, dwukrotnie zdobywcy sławnej nagrody „Diamentowych Wiosół”. Niestety — spotkał nas duży żawód. W przedbiegu Kocerka pokonał łatwo Anglika Beech. Na skutek zerwania mięśni w krzyżu Kocerka otrzymał przed startem zastrzyk. Mimo to ukończył bieg z największym trudem i z tak wielkim bólem, że był bliski omdlenia. Po ukończeniu biegu trzeba go było niemal z łodzi wynosić. Następnego dnia Kocerka nie stanął do drugiej eliminacji, w której miał spotkać się ze zwycięzcą olimpijskim Iwanowem (Rosja sow.), który wszedł tym samym w.o. do finału, gdzie przegrał z Australijczykiem Mackenzie różnicą 4 stóp. W dwójkach podwójnych para H. Jagodziński i Z. Schwarzer (Polska) pokonała parę Spokes i Douglas-Mann (Anglia), w półfinale natomiast Polacy przegrali z parą austriacką Kloimstein i Sageder. Polacy prowadzili już o pół długości, gdy uderzyli o słup przegrzując tym samym bieg. W czwórkach bez sternika CWKS Bydgoszcz przegrała z żaglą klubu Krylia Sowietow (Rosja sow.).

Na torze regatowym w Grünau k/Berlina odbyły się międzynarodowe regaty wiosłarskie. Jedyne zwycięstwo dla barw

Polski odniósł Teodor Kocerka zwyciężając zdecydowanie w jedynekach. Przykłą niespodziankę sprawiła czwórka kobiet hydroskiego Kolejarza — zesłoroczne wicemistrzyni Europy, zajęły dopiero trzecią lokatę za Rumunią i CSR. W dwójkach nasi olimpijczycy Schwarzer i Jagodziński zostali zdyskwalifikowani za zajeżdżanie toru.

Sędziowanie na ostatnich mistrzostwach pięściarskich Europy było — jak to już pisaliśmy — po prostu skandaliczne. Oto co na ten temat pisze sprawozdawca warszawskiego „Przeglądu Sportowego” Jerzy Zmarzlik:

„Mistrzostwa praskie nie przejdą do historii, jako najbardziej chwalebna impreza bokserska. Przede wszystkim dlatego, że skandaliczne było sędziowanie, które z kolei spowodowało bardzo złe zachowanie się widzów w ostatnich dniach turnieju. Były takie chwile, iż pukaliśmy w palce, wróżąc czy po ogłoszeniu wyniku będzie awantura, czy też wszystko przejdzie spokojnie.

Sędziowie bardzo zaszokowali mistrzostwom, bokserowi i na pewno zniechęcili prężą do tej dziedziny sportu. Federacja przysłała arbitrowi o skandalicznym niejednokrotnie poziomie. Komitet Wykonawczy AIBA był bezzadny, bo na dobrą sprawę trzeba było wyrzucić co najmniej połowę sędziów ringowych i punktowych.

Słuszność miał pan Grandagnage, kiedy w rozmowie ze mną powiedział, iż federacja zlekceważyła turniej, przysyłając takich słabych sędziów. Mówiąc to, niedowzmacniał podkreślił, iż w ten sam sposób postąpiła federacja polska. Istotnie p. Masłowski sędziował wyjątkowo źle.

Z takim sędziowaniem, jakie obserwowaliśmy w Pradze boks nie robi postępu, i nie będziemy się dziwić, jeśli zakaz uprawiania tej dziedziny sportu będzie się rozszerzał. Tyle poważnych kontuzji, rozciętych łuków brwiowych nie widzieliśmy na żadnych mistrzostwach, nawet powiatowych.

Na niektóre walki nieudolnie prowadzone przykro było patrzeć. Przeciwno takiemu sędziowaniu musimy protestować, bowiem sport musi i powinien dawać zdrowie i radość a nie kontuzje i kalectwo.

Pan Gremwax przed rozpoczęciem mistrzostw apelował do dziennikarzy o obronę boks przed mnożącymi się atakami. Sędziowie mistrzostw bokserskich w Pradze zrobili wszystko, by sparaliżować tę obronę.

Grand Prix Francji wygrał po raz 4-ty z kolei Fangio na Maserati w 3 g. 7 min. 46,4 sek. osiągając 100,02 mil/godz. Tym zwycięstwem Fangio zapewnił sobie tytuł mistrza świata na rok bieżący.

W Moskwie Itkina poprawiła rekord świata na 400 m 53,6 sek. — W Mediolanie Murchison (USA) na 100 m 10,3 sek., Bonaito (Włochy) w oszczepie 239 st. 8 cali. — W Budapeszcie Rozsawolgyi (Węgry) 1.500 m. 3:45,4 min. — W Nantes (Francja) Sime (USA) na 100 m 10,3 sek., Sowell (USA) na 1.500 m 3:48,1 min.

Wimbledon. 10-dniowy turniej tenisowy o nieoficjalne mistrzostwo świata zakończył się wielkim sukcesem Australijczyków. Ostatni dzień zawodów zwyciężyła swoją obecnością królowa Elżbieta a dnia poprzedniego (finał panów) książę Filip. Turniej odbywał się w niesamowitym upale i wymagał od zawodników ogromnego wysiłku. Publiczność poparła tegoroczny turniej z tym samym entuzjazmem jak w latach poprzednich. Polscy tenisiści Skonecki i Liciś nie odegrali żadnej roli. Sensacje? Po raz pierwszy mistrzynią została murzynka 29-letnia Gibson (USA). Druga sensacja: nie rozstawiona para amerykańska: 43-letni Mulloy i 33-letni Patty pokonała w finale rozstawioną parę nr. 1 Australijczyków Hoad'a i Fräser'a. Wreszcie 22-letni Lew Hoad zdobył po raz drugi z rzędu tytuł mistrzowski. Jedynym zawodnikiem, któremu udało się w historii Wimbledonu taki sukces osiągnąć był D. Budge w 1937 i 1938 r. Hoad przechodził na zawodowstwo za „marne” 40 tys. funtów, które szef „cyрку” Kramer obowiązuje się wypłacić w ciągu 2 lat. Cechy charakterystyczne tegorocznego turnieju? Nadal zabójczy serw i atak przy siatce.

Wyniki: pojedyncza panów: L. Hoad (Australia) — A. J. Cooper (Australia) 6:2, 6:1, 6:2. Pojedyncza pań: Miss A. Gibson (USA) — Miss D. R. Hard (USA) 6:3, 6:2. Podwójna pań: Miss A. Gibson i Miss D. R. Hard (USA) — Miss K. Hawton i Mrs T. D. Long (Australia) 6:1,6:2. Podwójna panów: G. Mulloy i B. Patty — N. A. Fraser i L. A. Hoad (Australia) 8:10, 6:4, 6:4. Pary mieszane: M. G. Rose (Australia) i Miss D. R. Hard (USA) — N. A. Fraser (Australia) i Miss A. Gibson (USA) 6:4, 7:5.

Słaba gra tenisistów polskich w Wimbledonie. Eisenberg (USA) — Liciś (Polska) 6:1, 6:3, 8:6. Gra podwójna panów: Skonecki — Liciś c/a Chartier (Francja) i Mezzy (Belgia) 7:5, 6:2, 3:6, 3:6, 6:3. S. Davidson i U. Schmidt (Szwecja) — Liciś i Skonecki 6:4, 6:1, 6:1. Pary mieszane: G. L. Paish i Miss J. A. Shilcock (Anglia) — Skonecki i Miss K. Newcombe (Australia) 6:0, 6:1.

Piłkarska nożna. Mecz kwalifikacyjny o mistrzostwo świata: Meksyk — Kanada 3:0. Urugwaj — Kolumbia 1:0. Polska — Finlandia 3:1 (1:0) (p.h.)

Lekarstwo wolne od cła



Wszelkich informacji udziela M.B. GRABOWSKI

175, Draycott Avenue,
London S. W. 3.,
tel. KEN 0750 i 9656.

SPROWADZANIE RODZIN — BILETY LOTNICZE, MORSKIE I KOLEJ
Z POLSKI I DO POLSKI
EMIGRACJA — BILETY LOTNICZE I MORSKIE DO U. S. A.,
KANADY I AUSTRALII. WAKACJE I WYJAZDY NA KONTYNET
POLSKIE BIURO PODRÓŻY **FREGATA**
122, WARDOUR STREET, LONDON W. 1, tel. GER 2522

PO PROSTU WSZYSTKO w polskim sklepie
co potrzebne w polskiej kuchni **PONA DELICATESSEN**
kupisz tanio i dobrze 371, CALEDONIAN RD., LONDON, N. 7.
Tel. NORTH 6069
Wysyłamy paczki żywnościowe do Polski w dowolnie wybranych zestawach.

NAJSTARSZA FIRMA WYSYŁKOWA
**W. FLETCHER (CHEMISTS) LTD.,
ASMDAR DEPARTMENT**
5, Rampayne Street. London S. W. 1.
Tel. VIC 5555
Wysyła po najniższych cenach
**LEKARSTWA, MATERIAŁY, PLASTYKI,
ŻYWNOSĆ, MASZyny DZIEWIARSKIE, SINGERA
I INNE RĘKODZIELNICZE**
Cenniki i informacje wysyłamy na żądanie.

Nie ma chyba harcerza na świecie, któryby nie marzył o tym, by choć raz w życiu wziąć udział w Jamboree. Jeśli szczerze marzeń każdego sportowca jest reprezentowanie barw swojego kraju na Olimpiadzie, to z pewnością szczytem marzeń każdego harcerza jest reprezentowanie swej drużyny czy hufca w Jamboree. Tak wielki to bowiem zaszczyt, tak wielkie wyróżnienie. Na Jamboree zlatują się bowiem skauci z całego świata jak sokoły do wspólnego gniazda, by w koleżeńskiej atmosferze, w szlachetnym współzawodnictwie nawiązać czy odświeżyć nici przyjaźni, wymienić uściski dłoni. Jamboree — które odbywa się co dwa lata — to właśnie ta „wielka przygoda” i próba najwyższej sprawności do której przygotowuje się bez przerwy harcerz. Jakże zadrżałem w gimnazjum moim rówieśnikom, gdy wyjeżdżali na Jamboree do Węgier. O takiej bowiem przygodzie mówi się do końca życia...

★

W tym roku Jamboree odbywa się w Anglii. Weźmie w nim po raz pierwszy od zakończenia wojny oficjalny udział Związek Harcerstwa Polskiego, poza granicami Kraju, z siedzibą w Londynie. Jest to fakt o zbyt wielkim znaczeniu, by nie omówić go na łamach prasy. Wiadomość o tym wywołała również wielkie wrażenie w kołach polskiego harcerstwa.

Oto co w tej sprawie powiedział przedstawicielowi naszego pisma Przewodniczący Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju p. Zygmunt Szadkowski.

— Kiedy harcerstwo polskie wzięło po raz ostatni udział w Jamboree?

— W 1937 roku w Holandii. Rzecz jasna, że podczas ostatniej wojny zlotów harcerskich nie było. Po wojnie natomiast, gdy w 1945 r. cofnięto uznanie emigracyjnemu rządowi polskiemu w Londynie w podobny sposób w stosunku do ZPH uczyniło Biuro Międzynarodowego Skautingu w Londynie.

— Jakie były praktyczne konsekwencje tego kroku?

— Zapoznaliśmy się z nimi we Francji w 1946 roku podczas t. zw. „Jamboree pokoju”. Wprawdzie zaprosił nas Międzynarodowy Skauting, natomiast francuskie czynniki polityczne uniemożliwiły — by nazwać to jak najdelikatniej — wzięcie udziału. Niemniej kilkuset harcerzy polskich z Anglii, Francji i Niemiec obozowało w pobliżu obozu międzynarodowego. Codziennie zaś udawała się delegacja naszych harcerzy do „Jamboree” i pytała się o miejsce obozu polskiego. Oczywiście bez skutku. Od decyzji Biura odwołaliśmy się w 1949 r. do Konferencji Międzynarodowego Skautingu obradującej wówczas w Norwegii. Odwołanie nasze odrzucono. Natomiast zalecono wszystkim uchodźczym organizacjom skautowym włączenie się do krajowych organizacji skautowych. Nie potrzebuję chyba podkreślać, że sugestia taka była dla nas nie do przyjęcia. Obecny na Konferencji przedstawiciel ZPH p. Kazimierz Sabbat oświadczył, że ZPH „zalecenia” nie przyjmuje do wiadomości i że ZPH będzie prowadził dalej pracę harcerską niezależnie od powyższej decyzji, natomiast w sprzyjających warunkach — dodał p. Sabbat — powróci do tej sprawy zadając anulowania „decyzji”. (P. Sabbat jest obecnie kierownikiem działu zagranicznego ZPH z zadaniem utrzymania łączności z organizacjami skautowskimi).

— I jak od tej pory potoczyła się praca w ZPH?

— Jak już powiedziałem włączenie

PAWEŁ HEĆIAK

Jamboree...! Jamboree...!

HARCERZE POLSCY BIORĄ ZNOWU UDZIAŁ W ŚWIATOWYM ZLOCIE SKAUTÓW

nasze do skautingu kraju pobytu było wykluczone. Natomiast utrzymywaliśmy łączność ze skautami wielu krajów świata wolnego: Anglii, Irlandii, Francji, Belgii, Hiszpanii, Włoch, Holandii, Danii, Szwecji, Austrii, Nowej Zelandii, Afryki Wsch., Argentyny, Brazylii, Stanów Zjednoczonych i Kanady. Z biegiem lat ta współpraca zacieśniała się coraz bardziej. Wprawdzie na Jamboree w 1955 r. w Kanadzie nie byliśmy jeszcze reprezentowani, niemniej w ścisłym sztabie Dyrektora Biura Międzynarodowego Skautingu jednym z czterech jego najbliższych współpracowników był instruktor polski, członek Naczelnictwa ZPH w Londynie. Pragnę także podkreślić, że kontakt z Biurem był zawsze bardzo żywy.

— A jak doszło do zaproszenia na tegoroczne Jamboree?

— Już w styczniu i w lutym b. r. odbyliśmy szereg spotkań z oficjalnymi przedstawicielami Międzynarodowego Skautingu (pierwsze odbyło się na gruncie polskim). W rozmowach tych brał udział gen. Spray — Dyrektor Biura Międzynarodowego Skautingu oraz komisarz zagraniczny skautów brytyjskich plk. Robin Gold. W tych właśnie rozmowach dojrzała sprawa naszego udziału w jubileuszowym Jamboree, które rozpocznie się dnia 1 sierpnia w Sutton Coldfield. Reprezentacja Związku Harcerstwa Polskiego będzie obozowała pod własnym masłem i polską flagą.

— Dlaczego Pan Przewodniczący ten właśnie moment tak silnie podkreśla?

— Otóż harcerstwo uchodźców z żelaznej kurtyny utworzyło własną organizację: „Council of Exiled Scouts Association”. Należy do niej 8 narodów. Ta organizacja została także zaproszona na Jamboree z prawem wystawienia 64-osobowej reprezentacji. Polacy nie należą do CESA i dlatego tworzyć będą osobną grupę z własną flagą.

— Czy Jamboree jest tylko dla skautów?

— Tylko i wyłącznie. Dla skautów odbędzie się w tym samym czasie światowy zlot w Windsor, gdzie spotka się około 4 tysiące skautów z całego świata. Harcerki polskie otrzymały zaproszenie już w jesieni ub. r. Sprawy te spoczywają w rękach p. Heleny Grażyńskiej, kierowniczki działu za-

granicznego do utrzymywania łączności z z organizacjami skautek.

— Jak przyjęli harcerze polscy wiadomość o zaproszeniu na tegoroczny Jamboree?

— Oczywiście jak najradośnie. Ma to dla nas ogromne znaczenie. Okazało się bowiem, że właśnie nasze stanowisko było słuszne. Jest to więc nasze zwycięstwo. Poza tym przez udział nasz w Jamboree będziemy mogli odświeżyć węzły koleżeńskie ze skautingiem całego świata oraz będziemy mieli możliwość zaprezentowania sprawności harcerstwa polskiego. Chciałbym przypomnieć, że harcerstwo polskie jest jedną z najstarszych organizacji skautowskich na świecie. W 1960 roku obchodzić będziemy 50-lecie założenia polskiego ruchu harcerskiego.

— Jak przedstawiają się przygotowania naszego harcerstwa na Jamboree?

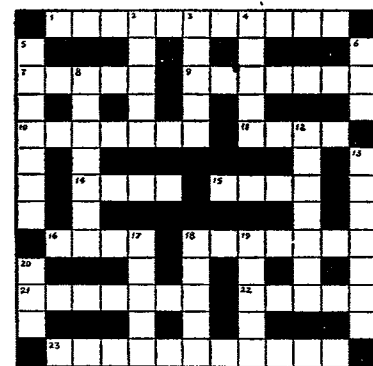
— Polska reprezentacja harcerek i harcerzy składać się będzie z młodzieży z W. Brytanii, Belgii, Niemiec Zachodnich i Francji w liczbie około 50 osób. Wśród 35 tysięcy harcerzy w Sutton Coldfield nie będzie to na pewno najmniejsza reprezentacja. Spośród tych 50 osób około 30 przypadnie na Anglię. Dążymy do tego, aby wszystkie hufce wysłały swoje reprezentacje. W ramach Jamboree odbędzie się również zlot instruktorów i zlot starszego harcerstwa (w gwarze skautowej: „indaba” i „rower-moot”). Wre więc u nas w tej chwili gorączkowa praca. Harcerki i harcerze przeprowadzają przygotowania w technice harcerskiej i obozowej, gromadzą potrzebny sprzęt, przygotowują pokazy narodowe, tańce, stroje i eksponaty na wystawę w Windsorze i Sutton Park. Przygotowania obejmują bardzo szeroki zakres, albowiem poza oficjalną reprezentacją w samym Jamboree drugi zespół składający się z około 100 harcerzy polskich weźmie udział w obozie utworzonym w „pasie przyjambarowym”. Harcerze ci oczywiście będą mieli pełne prawa wstępu na teren Jamboree. Podobne obozy powstaną w „pasie przywindsorskim”. W tym obozie znajdzie się około 40 polskich harcerek.

— Czy Jamboree będzie dostępne dla publiczności?

— Oczywiście! Co więcej — jak najserdeczniej zapraszamy naszych

Z NOTATNIKA REPORTERA

KRZYŻÓWKA Nr. 233/57



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) ojciec był krytykiem literackim, syn ministrem w Polsce; 7) podziemie; 9) kompozytor włoski; 10) normalnie leży, jeśli zaczarowany to lata; 11) nieuważny; 14) i 15) postać z „Sędziów”; 16) zbiór (wspak); 18) pismo socjalistyczne wychodzące przed wojną w Krakowie; 21) przebieg; 22) nóż; 23) asocjacja.

Pionowe: 2) imię Niemcewicza; 3) zapadająca ciemność; 4) pojazd; 5) przyjaciel Mickiewicza; 6) i 20) miejscowość na Mazowszu; 8) pojedynkował się przez niezdziwiał skórę; 12) okrycie; 13) wytwór; 17) roślina pnąca; 18) znacznie, wielce; 19) loki.

ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI Nr 228/57

Poziome: 2) Melisanda, 7) snadź, 8) ufał, 9) Wandale, 12) ego, 14) luz, 15) Agata, 16) i 17) Indianin, 20) zaciąg, 22) Tantal, 23) calus, 24) sprzymierzeni.

Pionowe: 1) Paskiewicz, 3) wedle, 4) Stendhal, 5) Dafne, 6) poliszynel, 10) i 11) azalia, 13) oddech, 14) luneta, 18) rączy, 19) paser, 21) ga, 22) tu.

Lista nagród za poprawne rozwiązanie Krzyżówki Konkursowej Nr. 232, której termin upływa dnia 12 sierpnia:

1. £2 (lub równowartość), 2. i 3. „Słowo o Bitwie” Janusza Jasińczyka, 4. i 5. „Dziennik Podróżny” Witolda Gombrowicza, 6. i 7. „Kontakt Bezpośredni” Claude Dewhursta, 8. i 9. „Na Polskim Szlaku” Klemensa Rudnickiego, 10. i 11. „Diabeł w Raju” Tadeusza Wittlina.

Pieśni Chopina w B.B.C.

EPOKOWE znaczenie w polskiej literaturze muzycznej początku XIX mają improwizowane pieśni Fryderyka Chopina, do słów naszych ówczesnych poetów jak Adam Mickiewicz i inni.

Na falach brytyjskiego radia w ramach sobotnich poranków muzycznych bas-baryton Stanisław Pieczora wykonał trzy pieśni F. Chopina, skomponowane na tle poezji Stefana Witwickiego p. t. „Wojak” z r. 1830, „Poseł” z 1831 r. i „Pierścień” napisany w 1841 r. Usłyszeliśmy też pieśń „Precz z moich oczu” według słów A. Mickiewicza.

Trudno wyobrazić sobie bardziej nastojową, piękniejszą i ciekawszą interpretację tragicznej pieśni Chopina: „Leć liście z drzewa” (choć powstała w radosne święto rocznicy 3-cio Majowej w 1836 r. w Paryżu).

Dźwięczny, głęboki, pełen kolorystyki i barwny głos S. Pieczory odpowiadał wymaganej precyzji w interpretowaniu twórczości chopinowskiej. To fortepianowe wykonanie mistrzowsko akompaniował i kamerzysta B.B.C. Ernest Lush.

W tym samym dniu Stanisław Pieczora odniósł wielki sukces na scenie teatru Sadler's Wells w Londynie, grając słynną rolę „Mefista” w operze „Faust” Gounoda, dominując w zespole operowym świetną grą i sugestywną siłą swego bogatego głosu.

Upamiętnia, dnia 16 kwietnia w partii Leporella, oprócz „Don Juan” Mozarta. S. Pieczora utrzymał rokokową lekkość i finezję zarówno w śpiewie jak i doskonałej grze sceniczej. Z kilkunastu oper Mozarta „Don Juan” należy do wiecznych żywych arcydzieł. S. Pieczora odczuł zrozumienie stylu kompozytora z właściwą kulturą muzyczną.

Stefania Niekraszowa

ludków” odegrane przez zespół 40 dzieci ze szkoły w Edynburgu w pięknych barwnych kostiumach, uszytych przez grono miejscowych Polek.

Duszą widowiska była niezmordowana jego organizatorka i reżyserka p. Irena Muszyńska, którą publiczność nagrodziła długotrwałymi, hucznymi oklaskami.

W głównych rolach wystąpili: Basia Muszyńska, Michał Jankowski i Halusia Gieczewska. Strona dekoracyjna spoczywała w rękach p. Chaszczewskiego, a efekty świetlne przygotował inż. Piątek. Uroczystość zakończono odśpiewaniem polskiego hymnu narodowego.

★

Organizatorom zlotu należą się słowa uznania za poniesiony trud, a pani Muszyńskiej słowa gorącej podziękacji za jej zapał i poświęcenie, które włożyła w urządzenie widowiska.

Kto zna stosunki wśród Polonii edynburskiej, ten śmiało powiedzieć może, że praca pani Muszyńskiej potwierdza starą zasadę „chcieć — to móc”.

Niechajże to będzie zachętą dla innych działaczy społecznych tego skupiska polskiego, którzy biorąc za przykład zlot dziecięcy mogą śmiało powiedzieć, że praca wśród młodego pokolenia w Szkocji dla ochrony go przed wynarodowieniem, sowiecie się opłaca...

(W. S-ki)

Zlot Dzieci Polskich w Szkocji

Doroczny, piąty już z kolei zlot dzieci polskich ze szkół nauczania przedmiotów ojczystych w Szkocji, urządzany przez Polską Macierz Szkolną i Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego w Edynburgu z racji zakończenia roku szkolnego był sprawdzianem postępów dzieci w nauce języka polskiego.

Trzeba powiedzieć, że polszczyzna tych dzieci wygląda bardzo ubogo. Najlepiej wypadł liczny zespół szkół edynburskiej, którego dzieci, występujące w czasie zlotowych popisów poprawną wymową polską, były nieraz o całą długość swe rówieśniczki i rówieśników z innych ośrodków polskich w Szkocji.

Powtarza się stara historia omawiana wielokrotnie na różnych konferencjach i zebraniach w Szkocji, a poruszana swego czasu na łamach naszego pisma:

Nie pomoże wysiłek tych czy innych organizacji społecznych, nie pomoże poświęcenie grona nauczycielskiego — jeśli dziecko w domu nie będzie mówiło po polsku.

Obowiązek w tej materii — szczególnie tu w Szkocji, gdzie jest olbrzymi procent małżeństw mieszanych, spada na ojca dziecka.

Sytuacja — niestety — w tym względzie wygląda w Szkocji bardzo smutno. Nie tylko, że olbrzymi procent ojców nie przykładą ręki do tego, by nauczyć swe dziecko w domu choćby pacierza polskiego, ale co gorzej — obojętności ich posuwa się tak daleko, że nie chcą posyłać swych latorośli raz na tydzień do szkoły polskiej.

Ta właśnie obojętność ze strony rodziców, a w szczególności ojców była powodem, że zawieszono niedawno naukę w szkołach polskich w Alloa, Perth i Dunfermline, że w Falkirk frekwencja dzieci zmniejszyła się poważnie, a w Leven po szkole polskich spadochroniarzy, która świetnie wystartowała — od kilku już lat śladu nie została...

Bolesna to naprawdę sprawa i czas najwyższy by uderzyć na alarm!

★

Zlot edynburski miał b. duże znaczenie propagandowe.

Wzięło w nim udział ponad 150 dzieci, co jest bodaj rekordem w dotychczasowych zlotach, ze szkół z Dundee, Glasgow, Johnstone, Falkirk i Edynburga (szkoła z Kirkcaldy nie przysłała żadnej delegacji). Zrobi to napewno swoje: Dzieci przyjadą do domów i będą opowiadały swym polskim rówieśnikom o tym co widziały na zlocie, o pięknych piosenkach polskich, recytacjach, tańcach narodowych, barwnych strojach i napewno zachęcą niejedną polską duszyczkę do nakłonienia swego ojca, by posłał je do polskiej szkoły i by mogło w roku przyszłym wziąć udział w podobnym zlocie.

★

Sala „Cathedral Hall” była szczególnie wypełniona. Na uroczystość przybył ks. rektor prałat Bombas, ks. Drobin z Falkirk oraz delegaci organizacji społecznych. Nie brak było i gości z Polski, przybyłych w odwiedziny do swych rodzin w Szkocji.

Po odmówieniu modlitwy przez dzieci przemówił prezes koła Macierzy Szkolnej w Edynburgu p. S. Maj, apelując gorąco do rodziców o wychowywanie młodego pokolenia w duchu polskim.

★

Przez estradę przewinał się barwny korowód zespołów dziecięcych w strojach narodowych z Dundee, Glasgow, Johnstone, Falkirk popisując się pod kierownictwem swych nauczycieli śpiewem, tańcami, grą na akordeonie i recytacjami zbierając gromkie brawa.

★

Kulminacyjnym punktem zlotu było dużym nakładem pracy przygotowane widowisko, oparte na bajce Marii Kopnickiej „Marysia sierotka u krasno-

WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE wysyła do Polski, innych krajów i poza linię Curzona

Mgr. L. Oliwa Mgr. B. Dalski

APTEKA LTD.

THE BROMPTON PHARMACY

68, Fulham Rd., South Kensington, London, S.W.3. Tel.: KEN 7410.

Wszystkie zlecenia wykonujemy najszybciej. Ceny Eksportowe. Apteka czynna do 8-mej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-szej.

Władysław Pobóg-Malinowski

NAJNOWSZA HISTORIA

POLITYCZNA POLSKI

1864 — 1945

TOM DRUGI

Londyn 1956

CENA 28/-

(665 stron)

GRYF PUBLICATIONS LTD.

169-171, BATTERSEA CHURCH RD.,

LONDON, S.W. 11.

Do nabycia we wszystkich księgarniach polskich.

DO POLSKI I ROSJI

Wnioski, podobieństwa i różnice

(Dokończenie ze str. 1)

kie sposoby wprowadzaniu w życie nowych zarządzeń, które zmierzają do odprężenia międzynarodowego i torowania drogi do pokoju powszechnego".

Słowo „pokój” jest w Rosji hasłem uświęconym i nietykalnym. Oskarżenie Molotowa, że przeszkadzał w dążeniu do pokoju, silnie szkodzi mu w opinii tym bardziej, że zapewne jest to oskarżenie słuszne, ponieważ Molotow jest żywym symbolem zaborczego wielkorusyjskiego imperializmu. Zdanie więc komunikatu, że Malenkov w wielu wypadkach popierał poglądy Molotowa jest zatrutą strzałą, wymierzoną przez Chruszczowa w jego głównego rywala. Chruszczow liczy też, że rejestr „grzechów” Molotowa będzie przyjęty z uznaniem na Zachodzie, gdzie Molotow był zawsze nieubliwany.

Molotow zresztą przez kilka ostatnich lat odchodził powoli w cień, tracąc stopniowo stanowiska i wpływy. Komunikat kremowski chce skupić na nim uwagę mas sowieckich i opinii światowej, żeby zakamufłować w ten sposób istotny sens zmian w sowieckim przywództwie. Sensu tego należy szukać w problemach polityki wewnętrznej i w walce o władzę. Chruszczow — on to bowiem stoi za komunikatem Prezydium Partii — mówi, że Molotow, Kaganowicz i Malenkov stworzyli „antypartyjną grupę” ażeby przeciwstawić się nowemu programowi dalszego rozwoju gospodarstwa narodowego i stopniowego podnoszenia stopy życiowej ludu sowieckiego, że byli przeciwni zniesieniu przymusowych dostaw produktów rolnych z prywatnych działek członków kolchozów, że walczyli przeciw apelowi partii o przeciwności Ameryki w produkcji mleka, masła i mięsa. Przedtem jeszcze sprzeciwili się rzekomemu programowi wzięcia pod uprawę 35 milionów hektarów gruntów dziewiczych, który to program, oświadczył forsowany przez Chruszczowa, został w ubiegłym roku wykonany i, dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym, wybitnie poprawił sytuację żywnościową Rosji.

Słowem, Chruszczow zarzuca Molotowowi, Kaganowiczowi i Malenkowowi przeciwdziałanie tym wszystkim posunięciom i planom, które mogą liczyć na popularność. Tym się Chruszczow różni od Stalina. Stalin bowiem szedł przeciw nastrojom mas. Podobny zaś jest do Stalina pod tym względem, że łamie osobistego rywala w walce o władzę w znacznej mierze przywracając sobie jego program. Stalin przejął wiele z programu politycznego Trockiego, Chruszczow zaś gdy chodzi o hasło podniesienia stopy życiowej ludności, wkroczył w ślady Malenkowa.

Osobiste walki o władzę, aczkolwiek zawsze ważne, nie wyczerpują sprawy. We wszystkich państwach, poddanych władzy komunistycznej, odbywa się od czasu śmierci Stalina proces przemian społeczno-gospodarczych. Odbywa się droga wstrząsów, względnie popchnięcia, a chwilami i nagłych zahamowań. Po XX Kongresie sowieckiej Partii Komunistycznej i destalinizacyjnej mowie Chruszczowa przyszły wypadki poznańskie, potem polski październik i powstanie węgierskie. Następnie duże zmiany w polityce Chin komunistycznych. Wszystkie te wydarzenia są ze sobą przyczynowo powiązane, a ostatnio wydaje się, że niektóre posunięcia w świecie komunistycznym są koordynowane. Niedawno bowiem opublikowano mowę Mao Tse-tunga, którą wygłosił w lutym br. Przez dłuższy czas znano ją tylko fragmentarycznie na podstawie pogłosek. Z mowy tej widać, że Mao Tse-tung wyciągnął wnioski z przebiegu wydarzeń w Polsce i na Węgrzech. Pisaliśmy kiedyś na łamach „O.B.”, że Chruszczow dokonał destalinizacji politycznej, lecz że nie

ruszył stalinowskiej polityki gospodarczej i struktury gospodarczej. Gomulka po październiku zerwał ze stalinowską polityką gospodarczą. Mao Tse-tung zrobił to w Chinach kilka miesięcy później, postanowiwszy przyhamować tempo przemysłowienia, a zwłaszcza rozbudowę ciężkiego przemysłu. Powszechne w wolnym świecie dążenie szerokoich mas do szybkiej poprawy bytu przedarło się przez żelazną kurtynę i rozlało się szeroko po krajach rządzonych przez komunistów. Od dnia, gdy robotnicy Poznania wyszli z tym hasłem na ulice, nie można już było odkładać realizacji poprawy codziennego bytu do coraz dalej odsuwanych w przyszłość „piatiletiek”.

Mowa Mao Tse-tunga była może uzgodniona z Chruszczowem, gdyż przygotowała ona klimat psychiczny dla zmian personalnych na Kremlu. Gomulka zwołał przedtem konferencję partyjną, na której rozprawiał się z „dogmatystami” i „konserwatystami”. Na drugi dzień po zmianach na Kremlu usunięto dwóch stalinowców z rządu rumuńskiego. Obecnie Chruszczow z Bułgariem przebywają w Czechosłowacji, która trzyma się wiernie ortodoksyjnej polityki stalinowskiej. Świat komunistyczny wciąż fermentuje. Z tych fermentów może w końcu wyłonić się wniosek, że „stalinowska droga do socjalizmu”, lub raczej stalinowska metoda szybkiego przemysłowania kraju, była zjawiskiem „związany z miejscem i czasem”, i że potwarzać jej nie można nigdzie poza Rosją, a może i w Rosji samej.

S. Klinga

POLSKO-AMERYKAŃSKI UKŁAD GOSPODARCZY

Dnia 7 czerwca br. zakończone zostały w Waszyngtonie polsko-amerykańskie rokowania gospodarcze trwające przeszło trzy miesiące. W ramach tego układu podpisano również tekst uzupełniający o produktach rolnych obejmujący pszenicę i bawełnę, które zakupi Polska za walutę krajową.

W tych dniach rozpoczął się już ładunek pierwszych partii towarów zakupionych w ramach kredytów. Ładuje się 4,5 tys. ton bawełny, która

3 lipca

Z prezydium sowieckiej partii komunistycznej wydaleniu zostali za działalność antypartyjną: Molotow, Kaganowicz oraz Malenkov. Szepliow, niedawny minister spraw zagranicznych, zwolniony został ze stanowiska sekretarza partii oraz kandydata na członka Prezydium. Jednocześnie ilość członków Prezydium zwiększona została z 11 do 15. Wśród nowych członków znajdują się marsz. Żukow oraz Furczewa, sekretarka partii okręgu moskiewskiego.

Stassen, delegat Stanów Zjedn. w komisji rozbrojeniowej obradującej w Londynie, oświadczył, że zawieszenie doświadczeń i kontroli produkcji broni nuklearnej winno obowiązywać od chwili ratyfikacji układu o rozbrojeniu.

Odrzucenie przez Bundestag w Bonn projektu ustawy o stworzeniu w Niemczech przemysłu atomowego grozi powikłaniami politycznymi — głównie w partii chrześcijańsko-demokratycznej, której 40-tu kilku członków powstrzymało się — wbrew oficjalnemu stanowisku partii — od poparcia wniosku rządowego.

W wyborach do parlamentu egiptowskiego brały po raz pierwszy udział kobiety. Pierwsze posiedzenie nowego parlamentu odbędzie się 23 lipca.

Uczni włocys stwierdzili, że na słońcu nastąpiły drugie z kolei wielkie wybuchy.

4 lipca

Komunikat z Moskwy podał, że Molotow, Kaganowicz i Malenkov zwolnieni zostali przez Prezydium partii ze swoich stanowisk ministerialnych. Wszyscy trzej byli m. in. wicepremierami. Na miejsce Malenkowa ministrem elektryfikacji został Pawlenko.

Agencja Tass zapowiedziała, że Chruszczow i Bulganin udadzą się w najbliższą niedzielę z oficjalną wizytą do Pragi.

Komitet Centralny rumuńskiej partii komunistycznej zwolnił z funkcji obecnego sekretarza partii Cisiniewskiego

winna nadejść do Polski w dniu 10 sierpnia. Dalsza partia bawełny w wysokości 4,5 tys. ton załadowana będzie na statki w tych dniach. Inne partie bawełny ładowane będą dla Polski w portach europejskich.

W portach amerykańskich ładuje się nadto 2 tysiące ton łożu. Pod koniec sierpnia rozpocznie się ładunek 9,5 tys. ton soi.

W ciągu lipca otrzyma Polska 85,5 tys. ton zboża, którego ładunek rozpoczął się w kilku portach amerykańskich.

OBRADE KOMISJI

ŚRODKOWEJ I WSCHODNIEJ EUROPY RUCHU EUROPEJSKIEGO

W dniu 1 lipca odbyła się w Londynie całodzienna konferencja Komisji Środkowej i Wschodniej Europy Ruchu Europejskiego. Komisja ta grupuje przedstawicieli krajów ujarzmionych, a także wybitnych polityków zachodnio-europejskich. Przewodniczącym Komisji jest senator belgijski Etienne de la Vallee Poussin.

Głównym tematem obrad była analiza rozwoju wypadków w krajach Europy Środkowej i wpływu, jaki mogą mieć dla przyszłości tego obszaru obecnie wysuwane plany rozbrojenia i oderwania się militarnego. Zagadnienie to wprowadził referat przewodniczącego Komisji, który uwypuklił przemiany zachodzące w krajach bloku sowieckiego, kryzys w samym Związku Sowieckim i na tym tle wysiłki narodów Środkowej Europy w uniezależnianiu się od Rosji. W konkluzji mówca wysunął postulaty pod adresem polityki mocarstw zachodnich, która powinna włączyć jako stały element swych bieżących koncepcji dyplomatycznych problem krajów Europy Środkowej. W szczególności chodzi o pomoc ekonomiczną dla narodów tego obszaru, a także o rozszerzenie kontaktów kulturalnych.

W uchwalonej na zakończenie obrad rezolucji Komisja Środkowej i Wschodniej Europy stwierdza m.i.:

„Mając na celu przywrócenie niepodległości i wolności krajom Wschodniej Europy, Komisja —

1) popiera obecne negocjacje w sprawie rozbrojenia, wyrażając nadzieję, że doprowadzą one do stopniowego militarnego wycofania się (disengagement);

2) podkreśla, że zagadnienie krajów za żelazną kurtyną i problem Niemiec nie mogą być traktowane odrębnie;

3) stwierdza, że prawdziwy pokój jest niemożliwy, jak długo Związek Sowiecki utrzymuje swoje wojska w Środkowej i Wschodniej Europie jako przyczek dla dalszej ekspansji w Europie;

4) podkreśla, że wycofanie wojsk rosyjskich z krajów za żelazną kurtyną jest niezbędnym warunkiem jakiegokolwiek systemu wzajemnego bezpieczeństwa w Europie”.

W końcowej części rezolucja opowiada się za pomocą gospodarczą dla krajów Europy Środkowej i za rozszerzeniem stosunków kulturalnych z narodami tego obszaru.

W obiedzie wydanym dla uczestników konferencji przez byłego przewodniczącego Rady Ruchu Europejskiego w W. Brytanii p. E. Bedingtona Behrensa, wzięli udział: członek gabinetu brytyjskiego p. Duncan Sandys i wiceminister p. Julian Amery, oraz liczna grupa członków Izby Gmin i Izby Lordów ze wszystkich partii. Ze strony polskiej obecni byli gen. W. Anders i gen. T. Bór-Komorowski.

(EZN)

KRONIKA TYGODNIA

wydalając go jednocześnie z Politbiura. Wraz z nim wydano z Politbiura jeszcze jednego proklaminację.

W stolicy Argentyny odbyły się demonstracje zwolenników Perona. Demonstranci zerwali sztandar amerykański z dachu banku.

Na mocy układu z Libią Stany Zjednoczone zobowiązały się uzbroić 1.000 żołnierzy libijskich.

1.500 osób straciło życie w Persji w czasie trzęsienia ziemi.

W drodze powrotnej z londyńskiej konferencji premierów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów premier Indii Nehru zatrzyma się w Egipcie, gdzie ma się spotkać z Nasserem.

Sąd Najwyższy w Budapeszcie zmienił wyrok śmierci na 2 pisarzy węgierskich na długoletnie więzienie: Obersowsky otrzymał dożywotnie więzienie a Gali 15 lat. W obronie pisarzy protestowały kraje wolnego Zachodu.

Członkom parlamentu brytyjskiego podwyższono znacznie pensje. Przywódca opozycji otrzymał od 3.000 funtów rocznie (dawniej 2 tys.).

5 lipca

W Moskwie Pierwuchin i Saburow stracili stanowiska wice ministrów w rządzie sowieckim.

W Londynie wydano komunikat o zakończeniu konferencji premierów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Na londyńskiej konferencji rozbrojeniowej delegat Stanów Zjedn. Stassen zaproponował zmniejszenie zapasów broni atomowej.

Komisja dla spraw wewn. francuskiego Zgromadzenia Narodowego uchwaliła przedłożyć rządowi pełnomocnictwa dla tłumienia akcji terrorystycznej w Algierze.

Argentyna zażądała od rządu Wenezueli natychmiastowego wydalenia Perona b. prezydenta Argentyny, gdyż Peron kieruje z miejsca wygnania akcją dywersyjną w Argentynie.

W stanie Nowa Jork (Stany Zjedn.) przeprowadzono wybuch największej w historii doświadczeń bomby wodorowej.

W związku ze zmianami w Moskwie odwołana ma być wizyta Mao Tse-tunga do Warszawy, ustalona na dzień 22 lipca.

Ostatni żołnierz brytyjski opuścił Jordan.

6 lipca

W czasie debaty w Izbie Lordów domagano się podjęcia przez mocarstwa zachodnie akcji na rzecz uwolnienia narodów Europy wschodniej na podstawie układu z Rosją w myśl którego z Europy środkowej i wschodniej winny się wycofać obce wojska. Żądano także wyborów w tych krajach i pasa neutralnego.

Chruszczow przemawiając w fabryce w Leningradzie oskarżył w ostrych słowach Molotowa, Malenkowa, Kaganowicza i Szepliowa m. in. o sprzeciwianie się polityce złagodzenia napięcia międzynarodowego.

Churchill oświadczył, że nadzieje na pokój oparte są na najcięższym związku narodów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, Stanów Zjednoczonych i NATO.

3 ministrów komunistycznego rządu chińskiego oskarżonych zostało o poglądy antysowieckie i sprzyjanie „brytyjskiemu wzorowi demokracji”.

Marsz. Harding, gubernator Cypru przybył do Londynu dla odbycia ważnych rozmów w sprawie przyszłości Cypru.

Parlament francuski przyjął w pierwszym czytaniu projekt ustawy w sprawie Europejskiej Unii Celnej i Europejskiej Energii Atomowej.

Kongres Polonii Kanadyjskiej ofiarował Prymasowi Wyszyńskiemu aparat do leczenia nowotworów przy pomocy radioaktywnego kobaltu.

7 lipca

W czasie debaty we francuskim Zgromadzeniu Narodowym znany polityk Mendès-France ostro zaatakował projekt ustawy o ratyfikacji układu w sprawie europejskiego rynku gospodarczego i europejskiej wspólnoty atomowej.

Rząd w Sudanie zabronił swoim obywatelom wyjazdu do Moskwy na Światowy Kongres Młodzieży.

Prezydent Republiki Francuskiej Coty gorąco apelował w przemówieniu wygłoszonym w Strasburgu o reformę konstytucyjną.

Sąd w Tucji zawiesił w prawach Turcejski Syndykat Dziennikarzy.

Dwaj wybitni komuniści jugosłowiańscy, Kardelj i Rankovic, wybierają się z wizytą do Moskwy.

Jako pierwszego dyplomata po „czystce” przyjął Chruszczow ambasadora jugosłowiańskiego w Moskwie.

Rząd Stanów Zjedn. wydał dyplomate węgierskiego przy Narodach Zjednoczonych za zbieranie niedozwolonych wiadomości.

Na 5-tej Międzynarodówce Socjalistycznej w Wiedniu potępiono reżym węgierski Kadara. W głosowaniu nie wzięła udziału delegacja Finlandii.

Premier Kanady oświadczył, że 15 procent towarów importowanych dotąd ze Stanów Zjednoczonych Kanada importować odtąd będzie z Anglii.

W Irlandii policja aresztowała 63 spisowców podejrzanych o udział w napadach na pograniczu irlandzko-angielskim.

Rząd argentyński nakazał ambasadorowi Wenezueli opuścić Argentynę w ciągu 48 godzin.

Radio moskiewskie zaprzeczyło pogłoskom jakoby Molotow i towarzysze byli aresztowani.

8 lipca

Chruszczow i Bulganin udali się z towarzysztwem szefa tajnej policji Serowa z oficjalną wizytą do Pragi.

Szef delegacji sowieckiej na londyńskiej konferencji rozbrojeniowej Zorin odrzucił propozycje mocarstw zachodnich w sprawie rozbrojenia.

Premier rządu irlandzkiego De Valera otrzymał prawo internowania członków tajnej organizacji. Aresztowani poprzedniego dnia „bojownicy wolności” zostali wywiezieni do obozu odosobnienia.

Terrorysty irlandzcy wysadzili w powietrze most kolejowy na pograniczu irlandzko-angielskim.

Gen. Jakub Prawin, dyrektor Banku Narodowego w Warszawie zatonął w Wiśle. Prawin był oficerem sowieckim. W czasie wojny był kwatermistrzem dywizji Kościuski.

Ankieta przeprowadzona w Niemczech zach. wykazała, że trzy czwarte ludności przeciwnie jest uzbawieniu Reichswehry w broń atomową.

W 15-tej nocy wysłanej w ostatnim roku do rządu w Bonn rząd sowiecki ponownie podkreśla gotowość podjęcia rozmów handlowych odrzucając jednocześnie sugestie rządu niemieckiego, iż równoległe z tą sprawą winna być dyskutowana sprawa repatriacji Niemców z Rosji.

Brytyjskie władze bezpieczeństwa wykryły ślady afery szpiegowskiej, w której zamieszana jest ambasada reżymowa w Londynie. Reżymowcy próbowali wciągnąć do współpracy lotnika polskiego z RAF-u zatrudnionego w stacji radarowej.

9 lipca

Prezydent Francji, Coty, w czasie swojej wizyty po Alzacji wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że imieniu Republiki Francuskiej, że Alger nie otrzyma niepodległości i że walka Francji w Algierze jest słuszną i patriotyczną.

Francuskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło 342 głosami przeciwko 239 ratyfikację układu o europejskiej wspólnotce rynkowej i układ o Euratomie.

Komitet centralny rumuńskiej partii komunistycznej wydał komunikat, w którym oświadczył, że zwolnieni w ub. tygodniu z Komitetu Centralnego komuniści Cisiniewski i Constantinescu współpracowali od 1944 r. z komunistką Anną Pauker i propagowali kult jednostki.

Chruszczow i Bulganin przybyli do czechosłowackiej stacji przygranicznej.

Grupa uczonych współpracująca z Instytutem Nobla w Sztokholmie odkryła nowy pierwiastek, który jest 102-gim z kolei w tablicy pierwiastków. Nie nadano mu jeszcze nazwy.

Wiceprezydenci Jugosławii Kardelj i Rankovic przybyli do Soczi nad Morzem Czarnym.

Gen. Franco spotkał się na pograniczu hiszpańsko-portugalskim z premierem Portugalii dr Salazarem.

Narodowy Bank Polski podpisał w Paryżu układ platniczy z Hiszpańskim Instytutem Wymiany Zagranicznej na roczną sumę 20 milionów dolarów.

Dwaj marynarze polscy z kontrtorpedowca „Bystrzawica” i ścigacza, które wizytowały oficjalnie Sztokholm zwróciły się do władz szwedzkich z prośbą o azyl.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przysyłają: W W. Brytanii: miesięcznie 5/6, kwartalnie 16/6, rocznie £2.17.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S.W. 11. Zmiana adresu 1s. — W Belgii miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Saint-Etienne, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7815.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 480, rocznie 1760; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris cc 566150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.60; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindendreef, Geleen (LL.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gabelnerstrasse 7/1. — W NORWEGII: kron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompani, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc. rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.60; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneva. — W SZWECJI,

kron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfru gatan 30/11 Stockholm. — WE WŁOSZACH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należności wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNIE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietliński, Av. Batel 1614, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem”, 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. \$10.0A, roczn. \$31.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sygniewski, 1225 Bernard Ave, W. p. 15, Montreal; S.L. Lemański „Radegast” — 472 Aikins Str., Winnipeg, Man. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przysyłają bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Osadyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany, N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill.

„Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez 14 dni £1.50.

Przyjmuje GRYP PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych рукописов Редакция не сврца.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2.

Telefon: WILLESDEN 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11, telefon: BATTERSEA 1446.